

DOLNOŚLĄSKA

SOLIDARNOŚĆ

Nr 9 (289) • Wrocław, 18.09.2009 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

3 Obchody rocznicy
Porozumień
Sierpniowych

8 Rozmowa z ks.
St. Pawlaczkiem

12 „Solidarność”
w badaniach CBOS

DODATEK
19. Bieg Solidarności

Zorganizowani mają lepiej

WSTZ **Solidarność**



Przyłącz się!

www.solidarnosc.org.pl

Z Regionu

W lipcu Prezydium ZR spotkało się z zastępcą przewodniczącego Komisji Krajowej Jerzym Lan-gerem. Przedmiotem spotkania była kwestia zmiany zasięgu działania Regionów – Dolny Śląsk i Śląska Opolskiego w związku z sytuacją w powiecie brzeskim, w którym organizacje zarejestrowane są w dwóch Regionach.



Podczas wrześniowych obrad Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk przewodnicząca Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia Hanna Trochimczuk-Fidut omówiła sytuację służby zdrowia we Wrocławiu. Zgodnie z przygotowanym przez Urząd Marszałkowski projektem mają zostać sprywatyzowane 4 wrocławskie szpitale m.in. szpital psychiatryczny. Sekretariat jest przeciwny temu projektowi.



Przewodniczący Zarządu Komisarycznego wprowadzonego w NSZZ „Solidarność” w MPK Sp. z o.o. w Wałbrzychu Radosław Mechliński poinformował Zarząd Regionu o podjętych działaniach oraz aktualnej sytuacji w tej organizacji. W lipcu br. Zarząd Regionu podjął decyzję o zawieszeniu tamtejszych władz i wprowadzeniu Zarządu Komisarycznego wobec istnienia uzasadnionej groźby naruszenia istotnych interesów Związku, faktyczny brak statutowych władz organizacji zakładowej władnych podejmować prawomocne decyzje (niekompletny skład kz i kr) oraz konieczność zabezpieczenia praw i interesów członków tej organizacji, całej dokumentacji związkowej, w tym finansowej i majątku związkowego. Część członków Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w czerwcu założyła związek zawodowy Sierpień 80.



Zarząd Regionu przyjął projekt proponowanego porządku obrad XXI Walnego Zebrania Delegatów oraz informację o działalności Zarządu Regionu za trzeci rok kadencji. Ponadto na posiedzeniu została przyjęta przedstawiona przez skarbnika ZR Jarosława Krauze, informacja o wykonaniu budżetu Regionu za pierwsze półrocze 2009 r. ZR zatwierdził zmiany do budżetu Regionu na 2009 rok.



Zarząd Regionu postanowił zawiesić działalność Komisji Międzyzakładowej i Komisji Rewizyjnej Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu z powodu prowadzenia działalności niezgodnej ze Statutem i Uchwałami władz Związku i wprowadził zarząd komisaryczny. W lipcu Zarząd Regionu na wniosek członków tej Organizacji zdecydował o wszczęciu procedury przewidzianej w Rozdziale VI Statutu NSZZ „Solidarność”, jednocześnie zobowiązując władze wykonawcze do zorganizowania w terminie do 14 sierpnia 2009 roku Walnego Zebrania Członków.



Na posiedzeniu Zarządu Regionu Lucyna Kutkowska, nowo wybrana prezes spółki Nasz Dom, administrującej budynkiem, w którym mieści się siedziba dolnośląskiej „Solidarność”, poinformowała zebranych o planach spółki w najbliższym czasie.

Informacje opracowano na podstawie komunikatu Marii Zapart – Sekretarza Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Kowboj w tramwaju



FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

To ciekawa akcja, teraz jak studiuje, to nie mam szczególnych powodów, aby wstępować do „Solidarności”, ale jak podejmę pracę, to na pewno się zastanowię – mówiła jedna z pasażerek wrocławskiego tramwaju, w którym 31 sierpnia i 1 września br. pracownicy Działu Rozwoju Związku wręczali ulotki informacyjne dotyczące m.in. możliwości założenia „Solidarności” w zakładzie pracy. Kilku rozmówców zwracało uwagę, że akcja taka jest potrzebna, ale pracują w małych firmach i trudno byłoby tam doprowadzić do powstania związku zawodowego. – Ja już mam niedawno do emerytury i pracuję w firmie zatrudniającej siedmiu pracowników. Na pewno potrzebna jest taka akcja, ulotkę prześlę córce, która właśnie rozpoczęła pracę – powiedziała nam pani Anna.

Akcję przeprowadzono w dwóch wrocławskich tramwajach w godzinach szczytu. Oprócz ulotek pracownicy Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk rozdawali dzieciom cukierki, balony i kredki. Zainteresowanie pasażerek wzbudzały przebrany za kowboja Marcin Tomczak z Działu Rozwoju Związku. W ten sposób pomysłodawcy nawiązali do słynnego plakatu z Gary Cooperem z 1989 r.

Podobne akcje w dniach 31 sierpnia – 4 września przeprowadzono w całym kraju w kilkudziesięciu miastach w Polsce.

MR

U Marii Śnieżnej

Ponad 200 osób z całej Polski wzięło udział w Sierpniowym Rajdzie „Solidarności”. Spotkanie rozpoczęło się od Mszy św. odprawionej w Sanktuarium Matki Boskiej Śnieżnej na Górze Iglicznej. Następnie uczestnicy wyruszyli w trasę

z przewodnikami. Rajd zakończył się na Śnieżniku. Jak co roku spotkanie było okazją do przyjacielskich spotkań. Leśnicy zrzeszeni w „Solidarności” kolejny raz postarali się o integrację swego środowiska. W Rajdzie, który nawiązuje do tradycji takich przed-

sięwień z okresu podziemnej „Solidarności” wzięli też udział przedstawiciele dolnośląskiego prezydium ZR (m.in. Barbara Janowicz, Kazimierz Kimso, Walenty Styrz). Przybyli też działacze z jeleniogórskiej „S” z przewodniczącym Franciszkiem Kopciem. We Mszy św. uczestniczyło 5 pocztów sztandarowych.

MR



FOT. WALENTY STYRCZ

To miejsce jednoczy

– W ostatnim roku do „Solidarności” w naszym Regionie dołączyło około 2 tysięcy nowych członków. W 90% są to ludzie młodzi. Dlatego jestem spokojny o przyszłość naszego Związku.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Za dwadzieścia lat pod tablicą na Zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej młody energiczny szef „Solidarności” Region Dolny Śląsk będzie witał przedstawicieli partii, których dziś jeszcze nie ma – powiedział m.in. Janusz Łaznowski w niedzielę 30 sierpnia br. podczas uroczystości

upamiętniających powstanie „Solidarności”. Kwiaty pod tablicą złożyli m.in. wicepremier Grzegorz Schetyna, posłowie, europarlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych, wojska i policji, rektorzy wyższych uczelni oraz delegacje zakładowych organizacji związkowych.

Wcześniej jak od lat członkowie Regionu odwiedzili groby śp. Kazimierza Michalczyka zastrzelonego 31 sierpnia 1982 r. przez milicję podczas rozpędzania demonstracji, jaka przeszła ulicami miasta w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych. Przy grobie syna, jak co roku, obecny był ojciec Kazimierza Michalczyka. Związkowcy złożyli również kwiaty na grobie zmarłego przed kilkoma miesiącami Piotra Bednarza, wybitnego działacza dolnośląskiej „Solidarności”, aktywnie działającego w podziemnych strukturach „S” po wprowadzeniu stanu wojennego. Także i tu obecna była rodzina zmarłego.

– Stało się dobrą tradycją, że w dniu, w którym świętujemy narodziny „Solidarności” jest czas na refleksję. Nad tym, co się stało i co zrobiliśmy z tym zacznym, jaki powstał 29 lat temu we Wrocławiu – mówił m.in. Tomasz Wójcik był szef Regionu.



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

W południe we wrocławskim kościele pw. św. Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy podczas Mszy św. proboszcz katedry wrocławskiej ks. Adam Drwięga w homilii mówił m.in. o miłości do ojczyzny. Przywołując fragment Ewangelii św. Marka „Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie”, ks. infulat poświęcił homilię zagadnieniu miłości Ojczyzny. Zauważył, że wielu polityków deklaruje publicznie swoją miłość do kraju, ale tak naprawdę są to tylko puste słowa. Ksiądz Adam Drwięga zauważył też, że te słowa z ewangelii można odnieść do nas samych. – Jak często zapominamy o miłości do ojczyzny i nie korzystamy z prawa do oddania głosu w wyborach – mówił m.in. Przypominając sierpniowy zryw sprzed prawie 30 lat, ks. Drwięga przypomniał postać Jana Pawła II i jego prorocze słowa wypowiedziane w czerwcu 1979 r. w Warszawie podczas mszy na Placu Zwycię-

– przypominał proboszcz wrocławskiej katedry.

Jego homilię wierni nagrodzili oklaskami. Po Mszy św. zebrani z licznie przybyłymi delegacjami pocztów sztandarowych na czele przeszli pod zajezdnię przy ulicy Grabiszyńskiej. Powitały ich odtworzone z terenu zajezdni „Mury” Jacka Kaczmarskiego.

Grzegorz Schetyna, szef MSWiA, w latach 80. uczestnik antykomunistycznej opozycji, działacz NZS życzył zebranym, aby zawsze w tym miejscu w rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych spotykali się wszyscy, którym droga jest idea „Solidarności” bez względu na podziały polityczne, to miejsce jest tego warte – mówił m.in. wicepremier.

cd. na str. 4 ►

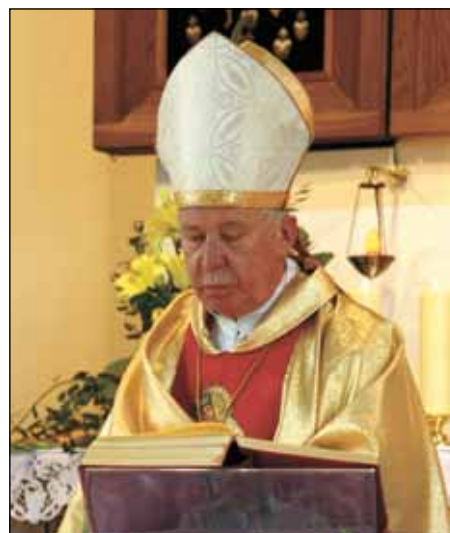
DOLNOŚLĄSKA
Solidarności

Od 1991 r. do 2000 r. „Co Tydzień »S«”



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Kwiaty od „Solidarności” składane na grobie Piotra Bednarza



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Proboszcz wrocławskiej katedry – ks. infulat Adam Drwięga

stwa. Wielu wtedy nie wierzyło, że tak szybko upadnie sowieckie imperium. Naukowcy dowodzili, że to będzie proces co najmniej kilkudziesięciu lat

Redagują:

Marcin Raczkowski
(redaktor naczelny),
Paweł Chabiński

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:

53-661 Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5
I piętro, pok. 117
tel.: 071 78 10 157;
faks: 071 355 15 65

e-mail:

redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca: Region Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”

Druk: NORPOL-PRESS

Nakład: 7600 egz.

Numer zamknięto:
17.09.2009 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Zarządu Regionu „S” D. Śląsk:
www.solidarnosc.wroc.pl



Poczty sztandarowe wychodzą z kościoła przy Al. Pracy

FOT. MARCIN RACZKOWSKI



Roman Kowalczyk - dyrektor Zespołu Szkół Nr 6 składa kwiaty wraz z uczennicami

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

► cd. ze str. 3

Marszałek województwa Marek Łapiński zwrócił uwagę na odpowiedzialną postawę dolnośląskiej „Solidarności”, która w roku kryzysu podejmuje inicjatywy mające na celu łagodzenie jego skutków.

Janusz Łaznowski także zwrócił uwagę, że to miejsce powinno jednoczyć ludzi z różnych opcji politycznych i mimo tych różnic, ludzie zaczynają się tu do siebie uśmiechać. – Mam to szczęście, że by-

łem tu za bramą 29 lat temu. Panowie byli wtedy jeszcze dziećmi, ale wasza działalność rzeczywiście przyczyniła się do tego, że „Solidarność” zwyciężyła.

Szef dolnośląskiej „S” przypomniał, że 21 postulatów z 1980 r. zawierało się w dążeniu do demokracji i sprawiedliwości społecznej.

– Demokrację mamy, ale wciąż brak sprawiedliwości społecznej. Zbyt dużo ludzi znajduje się na skraju wycieńczenia. 90% rodzin polskich żyje na poziomie mi-



Poczet sztandarowy „Solidarności” w Górze

FOT. MARCIN RACZKOWSKI



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

nimum socjalnego, a z tego jeszcze 30% na poziomie minimum biologicznego. 400 zł na osobę na miesiąc to naprawdę za mało – mówił Janusz Łaznowski. Zapelował do rządzących, aby w swoich kalkulacjach ekonomicznych brali pod uwagę najuboższych.

Na zakończenie przemówienia przewodniczący dolnośląskiej „Solidarności” zaprosił wszystkich za rok na obchody okrągłej 30. rocznicy narodzin „Solidarności”.

Po cześci oficjalnej, w której kwiaty złożyli przedstawicie-

le władz samorządowych i państwowych, rektorzy wyższych uczelni, delegacje wojska i policji, partii politycznych oraz samych członków i sympatyków „Solidarności”, na terenie zajezdni odbył się piknik świąteczny, gdzie w swobodnej atmosferze można było porozmawiać z kolegami z innych organizacji związkowych. Chętni mogli zobaczyć najnowsze autobusy miejskie. Swoje stoisko z publikacjami na temat historii ostatnich 30 lat prezentował Dolnośląski Ośrodek Pamięć i Przyszłość.

MARCIN RACZKOWSKI

Kwiaty pod tablicami

Rocznicę podpisania porozumień Gdańskich wałbrzyska Solidarność uczciła 31 sierpnia br. Mszą świętą w Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej. Po mszy związkowcy wraz licznie przybyłymi przedstawicielami władz samorządowych (m.in. prezydent miasta Piotr Kruczkowski) oraz parlamentarzystami z tego regionu, złożyli kwiaty pod tablicami upamiętniającymi narodziny wałbrzyskiej „Solidarności” w szybie kopalni Thorez i Chwałibóg.

Obecny na uroczystościach zastępca przewodniczącego dolnośląskiej „Solidarności” Kazimierz Kimso udzielił wywiadu lokalnej telewizji.

Z kolei w świdnickiej Katedrze 6 września br. działacze miejscowej „S” wraz z sympatykami Związku wzięli udział w Mszy św. odprawionej przez ks. prałata Bagińskiego. Po Mszy złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą powstanie „Solidarności”. MR



FOT. JACEK KANIEWSKI

W dniach 29 i 30 sierpnia mieszkańcy Wrocławia oraz turyści mieli okazję obejrzeć niezwykle spektakl prezentowany wieczorem obok Hali Stulecia. Program nowej fontanny wrocławskiej wzbogacony został o specjalny pokaz multimedialny z wykorzystaniem archiwalnych fotografii, pokazujących narodziny „Solidarności” w Polsce i na Dolnym Śląsku 29 lat temu.

„Solidarność” bije na alarm

Plan urzędu marszałkowskiego zakładający przekształcenie 4 szpitali wrocławskich w spółki prawa handlowego oraz łączenie placówek bez rzetelnego namysłu nad celowością takich działań to prosta droga do likwidacji publicznej służby zdrowia na Dolnym Śląsku – mówią związkowcy z Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk.

Przewodnicząca Regionalnego Sekretariatu Ochrony Zdrowia Hanna Trochimczuk-Fidut przypuszcza, że za

planem przekształceń kilku szpitali w spółki kryje się chęć przejęcia atrakcyjnych gruntów w centrum miasta. Po ewentualnej plaj-

cie spółki pozostałyby do sprzedania działki, z tym że, jak pokazuje przykład szpitala im. Bałbińskiego przy Pl. Jana Pawła II, w czasach kryzysu i zastójności na rynku nieruchomości trudno będzie znaleźć nabywcę, który wyłoży spodziewaną kwotę. Podobnie może być w przypadku wrocławskiego szpitala psychiatrycznego – Z góry zakłada się, że szpital po przekształceniu w spółkę będzie miał dług. Myślę, że bardziej niż o restrukturyzację chodzi o 5 hektarową działkę – mówiła m.in. Pytana przez dziennikarzy o możliwą formę protestu, przewodnicząca sekretariatu zauwa-

żyła, że wobec katastrofalnej sytuacji służby zdrowia byłoby to podcinanie gałęzi – nam zależy na zwróceniu uwagi mediów na problem, który jest naprawdę bardzo poważny – przekonywała Hanna Trochimczuk-Fidut.

Dodatkowo sytuację pogarsza niekorzystny dla regionu rozdział pieniędzy z Narodowego Funduszu Zdrowia. Na 2010 r. przyjęto algorytm, wg którego służba zdrowia na Dolnym Śląsku otrzyma mniej pieniędzy z funduszu.

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej w siedzibie „Solidarność” w poniedziałek 14 września br. oprócz związkowców głos zabrali: posłanka Beata Kempa (PiS) oraz przewodniczący Komisji Zdrowia w sejmiku wojewódzkim Paweł Wróblewski. Jego zdaniem sprzeciw pracowników wobec działań radnych koalicji (PO-PSL) jest w pełni uzasadniony. – Sam nie rozumiem, po co ma być przeprowadzona kosztowna restrukturyzacja i łączenie niektórych placówek. Nie dziwi mnie, że nie rozumieją tego pracownicy.

Zdaniem Wróblewskiego sami radni koalicji zapewne także bezrefleksyjnie wykonują polecenia,

które dostają od polityków rządu. Niestety za to wszystko zapłacą mieszkańcy Wrocławia i regionu. Wróblewski jako przykład podał planowaną fuzję szpitala ortopedycznego przy ul. Poświęckiej, który ma być połączony ze szpitalem przy ul. Kamieńskiego.

Beata Kempa poinformowała zebranych dziennikarzy, że takie działania świadczą o możliwości popełnienia przestępstwa, bo zagrożone jest bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców. W tej sytuacji skierowała do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i do prokuratora generalnego stosowne zawiadomienia. Wyrzała zdziwienie, że wobec tak dużego deficytu budżetowego na rok 2010 nie rezygnuje się z kosztownych procedur łączenia szpitali.

W dalszej części konferencji przedstawiciele „Solidarność” z placówek przeznaczonych wg zarządu województwa do przekształceń i fuzji relacjonowali dziennikarzom trudną sytuację jaka tam panuje.

W październiku sejmik podejmie decyzję w sprawie wrocławskich szpitali.

MARCIN RACZKOWSKI



Hanna Trochimczuk-Fidut, Jacek Socha, Beata Kempa i Paweł Wróblewski

FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Dział Rozwoju Związku i Promocji

Program rabatowy – Twoja Karta GROSİK

Z Kartą GROSİK taniej!



Zapraszamy wszystkie organizacje związkowe naszego Regionu do wzięcia udziału w programie karty rabatowej TWOJA KARTA GROSİK skierowanego do członków NSZZ „Solidarność”.

Wszystkich chętnych prosimy o pobranie i wypełnienie „formularza zamówienia karty Grosik” oraz „Oświadczenia o przystąpieniu do Programu Grosik” ze strony http://www.solkarta.pl/index.php?s=program_grosik.

Po wypełnieniu tych dokumentów prosimy o dostarczenie w formie elektronicznej Formularza zamówienia do Działu Ewidencji: czlonkowski.wroc@solidarnosc.org.pl. Oryginały oświadczeń wszystkich osób przystępujących do Programu należy przesłać na adres „SOLKARTY”.

Koszt karty wynosi 1,10 zł + VAT. Opłatę za karty należy dokonać po otrzymaniu faktury na

konto Spółki „SOLKARTA”. Numer Konta: 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.

Nowo przyjęci członkowie Związku muszą wypełnić oświadczenie, a komisja zakładowa powinna dostarczyć formularz zamówienia do Działu Ewidencji (jak wyżej).

Dodatkowych informacji na temat programu karty rabatowej udziela Joanna Billewicz (Dział Rozwoju i Promocji Związku) tel. 071/7810151, 071/7810150 wew. 311 w godzinach 8.00–16.00.

Aby zapoznać się z pełną, stale aktualizowaną, ofertą Karty Grosik, wejdź na stronę Re-

gionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk i kliknij na baner z napisem „Grosik” znajdujący się po prawej stronie menu.

Korespondencję do Solkarty prosimy kierować na adres: „Solkarta” Sp. z o.o., ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk. DRZ

KARTA GROSİK – PEŁNOMOCNICY

nazwisko	oddział	telefon	e-mail
Zygmunt Stelmach	Ząbkowice	661659891	zabkowice@solidarnosc.org.pl
Jerzy Fichtel	Brzeg Dolny	606516435	brzeg_dolny@solidarnosc.org.pl
Wiesław Modzelewski	Świdnica	074/853 15 32	swidnica@solidarnosc.org.pl
Łucja Kwiatkowska	Strzelin	691516275	lkw0@op.pl
Dariusz Kaliszczak	Milicz	691242612	d.kaliszczak@wp.eu
Janusz Głodała	Oława	071/303 40 25	–
Barbara Janowicz	Kłodzko	605091892	klodzko@solidarnosc.org.pl
Radosław Mechliński	Wałbrzych	601777034	walbrzych@solidarnosc.org.pl
Piotr Majchrzak	Dzierżonów	601851006	pm88@wp.pl
Kazimierz Kozłowski	Brzeg	607643495	–
Jan Matyszczyk	Oleśnica	602304686	janekmatuszczyk@interia.pl
Anna Jasińska	Wrocław/PKP	661163295	a.jasinska43@wp.pl
Kazimierz Bogucki	Góra	665494815	gora@solidarnosc.org.pl
Ryszard Bubiń	Wrocław/Służba Zdrowia	501717323	erbe@o2.pl
Urszula Drzewińska	Wrocław/Kultura	600521723	–
Lesław Pieniądz	Wrocław/Emeryci	697401096	leslaw-6@wp.pl
Jolanta Jackowska	Wrocław/Oświata	607119364	jolciajacus@poczta.onet.pl
Joanna Billewicz	Wrocław	601464193	grosik.wroc@solidarnosc.org.pl

Jak skorzystać z **10% rabatu** na usługi cateringowe, profesjonalną organizację imprez okolicznościowych, plenerowych, szkoleń, spotkań biznesowych, mając kartę „Grosik”?

• Kanzeon – Wrocławski Catering, Wrocław, al. A. Brücknera 10. Osoby kontaktowe: Monika Maziarz oraz Dominika Przeradzka, tel. 071 794 57 56, 071 797 88 08, e-mail: biuro@wroclawski-catering.pl.

Więcej informacji o firmach udzielających rabatu – na stronie www.solidarnosc.wroc.pl

Dział Rozwoju Związku i Promocji NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk

Pl. Solidarności 1/3/5
53-661 Wrocław
I p. pok. 117 i 118
tel. 071/7810151, e-mail:
drz.wroc@solidarnosc.org.pl
od poniedziałku do piątku,
w godz. 8.00–16.00

Nasze telefony:

• Wrocław: Monika 601477460, Joanna 601464193, Karolina 886457447, Marcin 887775732,
• Wałbrzych, Świdnica: Magda 601086391.

Problemy nawarstwiały się przez lata

Tak m.in. tłumaczy zarząd spółki „Ruch SA” decyzję o restrukturyzacji firmy. Związki zawodowe nie zgadzają się na zwolnienia pracownicze.

To nie wieloletnie zaniechania reorganizacji firmy, ale działania osób zarządzających spółką są powodem obecnej sytuacji – uważają przedstawiciele „Solidarności” we wrocławskim oddziale „Ruchu”. Co gorsza wszystko to dzieje się przy pełnej akceptacji ministra skarbu Aleksandra Grada. „Zdumiewa nas to, że Minister Skarbu nie reaguje wobec zarządu w tak chociażby bulwersujących sprawach jak utrzymywanie w kadry zarządzającej naszym Oddziałem osoby mającej poważne problemy z prawem (zatrzymanie na dwa miesiące przez CBS), czy też prowadzącej działalność handlową konkurencyjną wobec naszej spółki” – napisali m.in. w liście do premiera Tuska przedstawiciele związków zawodowych działających we wrocławskim oddziale firmy. Domagali się w nim, aby minister skar-

bu właściwie wykonywał swoje uprawnienia właścicielskie.

List wysłany na początku sierpnia pozostał bez odpowiedzi za to ok. 10 sierpnia w komunikacie Zarządu Ruchu z dnia 10 sierpnia znalazła się informacja o reorganizacji firmy. Największy w Polsce dystrybutor prasy zapowiedział w nim zwolnienia grupowe.

W firmie zatrudniającej ponad 4,5 tysiąca osób w całej Polsce, zwolnienia mają objąć ok. 760 osób.

Właściwie, to nie było to zaskoczeniem dla związkowców, bo już w połowie lipca we Wrocławiu przeprowadzili akcję protestacyjną. Wówczas protestowano też przeciw aroganckiej postawie jednego z przedstawicieli kadry zarządzającej firmą, który w niewybrednych słowach zwracał się do pracowników: „Ryczące pięćdziesiątki”,

„na końcu i tak was wykopię”, czy „jeszcze ciebie nie zwolniłem, to się zmieni – mam już na ciebie art. 52”.

Akcja, w której wzięło udział około 50 pracowników Ruchu była też reakcją na działania pracodawcy, który namawiał pracowników do przechodzenia z umów o pracę na umowę o działalności gospodarczej na zasadach dobrowolnego rozwiązywania umów o pracę.

– Wielu pracowników szczególnie w dziale obsługi prenumeraty ma coraz więcej obowiązków. Ilość obsługiwanych punktów zwiększono w krótkim czasie z 250 do 400. Przy tak wyśrubowanych wymaganiach i ograniczonym zatrudnieniu nie ma się co dziwić, że pracownicy prenumeraty nie wyrazili na to zgody – mówią związkowcy.

– Wśród naszych żądań domagamy się m.in. zaprzestania



Tadeusz Maciołek, przewodniczący „Solidarności” w dolnośląskim „Ruchu” SA.

składania pracownikom propozycji niezgodnych z podpisanym porozumieniem, tj. dobrowolnego odejścia na własny wniosek za porozumieniem stron z 80% odprawą – mówi Tadeusz Maciołek przewodniczący „Solidarności” we wrocławskim oddziale Ruchu.

Pytani o dalsze kroki związkowcy nie kryją, że sytuacja jest trudna. Jak na razie pikietą w Warszawie w maju oraz wro-

clawska w lipcu nie spowodowały zmiany nastawienia zarządu do planów restrukturyzacji spółki, które według związkowców przyniosą tylko szkody. Nie chcą na razie zdradzać scenariusza działań. O sytuacji powiadomili media, przedstawiciele rządu, parlamentu. Zawiadomili prokuraturę i Najwyższą Izbę Kontroli.

Czy będzie efekt?

MARCIN RACZKOWSKI

Wyrzucone z pracy za udział w manifestacji mogą pracować!

Taką decyzję wydał Sąd Pracy 11.09. wobec dwóch pracowników z sieradzkiego Domu Pomocy Społecznej wyrzucenych z pracy za udział w manifestacji w Warszawie 28 sierpnia ub. roku.

W Domu Pomocy Społecznej w Sieradzu dwie osoby z zakładowej „Solidarności” 28 sierpnia 2008 r. (piątek) wyjechały do Warszawy na manifestację „O godną pracę i godną emeryturę”, korzystając ze swojego wolnego czasu. We wtorek dostały wypowiedzenia bez uzasadnienia. Obie panie to wykwalifikowane pracownicy z kilkuletnim stażem pracy w DPS w Sieradzu. Umowy miały do 2010 r. z dwutygodniowym wypowiedzeniem.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” broniąc koleżanek, weszła w spór zbiorowy z pracodawcą oraz napisała pozwy do sądu o przywrócenie ich do pracy.

W sieradzkim DPS związku nie było od 10 lat. Dopiero niedawno pracownicy się przełamali i założyli NSZZ „Solidarność”.

Region Ziemia Łódzka 23 października 2008 r. zorganizował w Sieradzu manifestację solidarnościową, w której wzięło udział ponad 1000 osób. Obok związkowców z Regionu Ziemi Łódzkiej przyjechali koledzy z Gdańska, Szczecina, Podbeskidzia, Dolnego Śląska, Częstochowy, Kielc, Wrocławia, Chełmna, Wielkopolski Południowej, Ra-

domia, Konina, Rzeszowa, Mazowsza, Wielkopolski, Regionu Podlaskiego, Zagłębia Miedziowego.

Protest rozpoczął się pod siedzibą Starostwa, gdzie złożono petycję. Następnie ulicami Sieradza manifestujący dotarli pod bramę DPS-u, której broniła policja.

W sprawie przywrócenia zwolnionych pracowników do pracy odbyło się wiele rozmów, rokowań z Dyrekcją DPS-u, ale to niewiele pomogło. Postawa dyrekcji była nieugięta. Sprawa trafiła do Sądu Pracy, a 26 sierpnia 2009 r. zapadł wyrok, na mocy którego zwolnione pracownicy zostały przywrócone do pracy na poprzednich warunkach. Sąd za-



Zwolnione pracownice sieradzkiego DPS na manifestacji w październiku ub.r.

sądził również od pozwanego na rzecz powódek wypłatę kwot tytułem wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy.

Wyrok nie jest jeszcze pra-

womocny. Pracodawca wystąpił do Sądu o wydanie uzasadnienia wyroku.

ANNA KOLIŃSKA, ZR ZIEMIA ŁÓDZKA,
DZIAŁ INFORMACJI KK

Przywrócone do pracy

Przemiany drogo kosztowały

Rozmowa z przewodniczącym Rady Oddziału „S” w Dzierżoniowie
Piotrem Majchrzakiem

Kiedys Dzierżoniów oraz powiat dzierżoniowski znany był z dużych zakładów pracy (Diora, Bielbaw). Dziś tych oraz paru jeszcze innych firm nie ma. Jak zatem wygląda obecnie dzierżoniowska „S”?

Tak, to prawda. W końcu lat 90. nastąpił upadek Diory, która zatrudniała ok. 5 tys. osób. Niewątpliwie wprowadzenie gospodarki rynkowej drogo kosztowało mieszkańców naszego powiatu. No i jeszcze niedawno dotarła druga fala tych przemian związana z restrukturyzacją przemysłu lekkiego Bieltex, Bielbaw. Te zakłady również borykały się z bardzo dużymi problemami i konkurencją, która nadchodziła. Nasze zakłady produkowały fantastycznej jakości wyroby, tyle tylko, że konkurowały z chińszczyzną, która jest po prostu tańsza.

Gdyby zatem mówić o dzisiejszej „Solidarności” to trzeba powiedzieć, że jesteśmy mocno doświadczeni, poobijani. Wielu naszych członków straciło pra-

cę, spadła drastycznie liczebność związkowców, zwłaszcza po upadku Bielbawu.

Wielu młodych ludzi obecnie wyjechało za granicę lub dojeżdża do pracy w zakładach pod Wrocławiem.

Czy „S” jest liczącym się partnerem dla władz samorządowych w mieście i powiecie? Jak wyglądają wzajemne relacje?

Relacje są dobre, bo samorządowcy konsultują z nami zagadnienia dotyczące szeroko rozumianej polityki społecznej. Polega to m.in. na opiniowaniu aktów prawnych, ale nie tylko. Wspólnie organizujemy obchody rocznic ważnych dla Związku, ale przecież i dla lokalnej społeczności. Jak np. ostatnio 20. rocznica wyborów 4 czerwca 1989 r.

Jakie obecnie są największe problemy w powiecie? Czy kryzys spowodował tu wzrost bezrobocia?

Powiedziałbym raczej, że kryzys „dołożył” się jeszcze do i tak już wysokiego bezrobocia.

W mieście, jak i w całym powiecie, mamy z racji zaszłości, o których wspominałem na początku rozmowy do czynienia z bezrobociem strukturalnym. Tu bez pracy jest 10 tysięcy ludzi. Jesteśmy jednym z powiatów w kraju, gdzie stopa bezrobocia lokuje nas w niechlubnej czołówce. Specjalna Strefa Ekonomiczna, która miała rozruszać dynamikę zatrudnienia, dziś spowalnia. Ten rozwój, na który tu wszyscy liczyliśmy, nie jest jeszcze na miarę naszych oczekiwań, bo powiedzmy sobie szczerze – wobec wspomnianych 10 tysięcy jest to jeszcze kropla w morzu. Jak te zakłady będą dalej się rozwijały? To jest spory znak zapytania.

Kryzys spowodował, że nie przedłuża się pracownikom umów o pracę. Znowu powraca plaga z końca lat 90., czyli zaleganie przez pracodawców z płatnościami wobec pracowników.

W niektórych zakładach, aby nie doszło do zwolnień, załogi

zgodziły się na ograniczenie czasu pracy.

Proszę powiedzieć czytelnikom DS o swoich początkach w „S”.

Moje związki z „Solidarnością” zaczęły się od kiedy podjąłem pierwszą pracę. A w 1989 r. zostałem członkiem komitetu organizacyjnego „Solidarności” w Diorze. Jako młody człowiek coś tam po prostu próbowałem robić. To były lata 1988/89 a zatem pamiętam ten czas przygotowania się do wyborów 4 czerwca, kiedy po naszej stronie organizowali to ludzie związani z podziemną „Solidarnością”. Cieszę się, że rocznicę 4 czerwca obchodziliśmy w Dzierżoniowie w sposób godny, bo jakkolwiek oceniać te wybory z punktu widzenia reguł demokracji – oczywiście, nie były one wolne skoro w wolny sposób można było wybrać 35% składu sejmu – to jednak był to nasz sukces. A już na pewno nikt nie może mieć wątpliwości, że sukcesem były wybory do samorządu, które odbyły się rok później. O ile mnie pamięć nie myli, to Komitet Obywatelski wziął tutaj 100%, a jeśli nie, to znaczną większość. Później przyszła twarda rzeczywistość – czyli puste budżety gmin i dramatyczna sytuacja w zakładach pracy.

Na ile pamięć o powstaniu „S” i np. latach stanu wojennego jest obecna wśród mieszkańców Dzierżoniowa?

Myszę, że to jest podobnie jak wszędzie. Dla większości to już zamierzchła przeszłość. Sami



Piotr Majchrzak

uczestnicy tych wydarzeń zmieniają z perspektywy czasu zdanie na temat tego co się wydarzyło. Zaraz po 1989 r. przeważały głosy rozczarowania spowodowane ciężką sytuacją w upadających zakładach pracy. Trudno było wtedy np. poprosić o stworzenie np. kroniki z tych lat dokumentującej działalność dzierżoniowskiej „S”, ale teraz z biegiem lat, kiedy na różne wydarzenia już się nie patrzy z takimi emocjami jak dawniej, jesteśmy bliżsi, aby pozostał jakiś materialny ślad, chociażby dla ludzi młodych. Cieszy mnie, że podjął się tego jeden z takich działaczy. Janusz Woźniak, który dotarł do wielu ludzi i spisał ich relację z okresu stanu wojennego. Na moim biurku leży właśnie ta próba opisu tego czasu i mam nadzieję, że będzie to zaczyn do stworzenia dobrej, obiektywnej historii „S” Ziemi Dzierżoniowskiej.

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIAŁ MARCIN RACZKOWSKI
Wrocław, 16 września 2009 r.

Z historii dzierżoniowskiej „Solidarności”

Władza kontra „Solidarność”

Stan wojenny należy do tych wydarzeń z historii najnowszej, które odcisnęły się najbardziej w pamięci i świadomości społeczeństwa. Chociaż porzekał nadzieje milionów Polaków na zmianę charakteru władzy, to nie zламаł tysięcy działaczy „Solidarności”, którzy zeszli do podziemia i dzięki , których determinacji możliwe były zmiany 1989r. oraz odzyskanie suwerenności przez Polskę. Na przykładzie Dzierżoniowa, liczącego w 1981 r. 36,4 tys. mieszkańców, zaliczanego do uprzemysłowionych miast średniej wielkości, można ukazać, jak przebiegał stan wojenny w Polsce, pokazać sylwetki ludzi „Solidarności”, ich zachowania oraz formy przeciwdziałania władzy, w tym głównie Służby Bezpieczeństwa, na której spoczywał przez całą dekadę

lat osiemdziesiątych główny ciężar walki z opozycją (...)

Jednymi z najbardziej bolesnych i bezprawnych działań związanych z wprowadzeniem stanu wojennego była akcja internowania. Według danych IPN, w całym okresie obowiązywania stanu wojennego internowano dziesięć tysięcy mieszkańców Dzierżoniowa, w tym sześciu działaczy Międzyzakładowej Komisji Koordynacyjnej: Teofila Frankowskiego, Zbigniewa Cieślaka, Wojciecha Cabaja, Józefa Golisa, Eugeniusza Babiarza i Leona Trochimczuka.

Przebywając w ośrodku internowania w Kamiennej Górze Frankowski, wraz z innymi osadzonymi tam działaczami „Solidarności” podjął protestacyjną głodówkę. W wyniku perswazji, m.in. jego brata kpt. Stanisława Frankowskiego, ofice-

ra WP, w dniu 9 stycznia 1982 r. głodówka została przerwana. Nie spowodowało to jego załamania, gdyż przebywając w „internacie” zmontował z dostarczonych mu części odbiornik radioowy, na którym odbierał audycje Radia Wolna Europa i przekazywał informacje innym osadzonym. Pochodząca z tego okresu jego charakterystyka opracowana w Wydziale V KW MO oceniała go jednoznacznie negatywnie. Pisano m.in. o tym, iż „nie uczestniczy on w dialogu operacyjnym”, oraz że „w dalszym ciągu neguje istniejący porządek prawny”. To spowodowało, iż Frankowski został zwolniony z internowania dopiero 4 grudnia 1982r. (...)

W proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, 14 grudnia 1982 r. zastrajkowało 1300 pracowników Dolnoślą-

skiej Fabryki Krosien w Dzierżoniowie, dwustu z Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Silesiana” oraz pracownicy Spółdzielni „Uniwersal”. Strajki w Dolnośląskiej Fabryce Krosien i „Silesianie” trwały też w dniu następnym (...) W pierwszych dniach obowiązywania stanu wojennego protest społeczeństwa przyjmował także inne formy, 18 grudnia część pracowników zakładu „Bieltex” i Zakładów Przemysłu Odzieżowego (ZPO) „Bobo” w Bielawie przyszła do pracy z czarnymi opaskami, a na murach budynków pojawiły się napisy szkalujące PZPR oraz MO. Noszono również protestacyjne znaczki „Solidarności”, co wywoływało sankcje, np. uczniowie dzierżoniowskich szkół byli karani przez dyrektorów za ich noszenie. (...)

Niemniej 13 maja 1982 r. w odpowiedzi na apel Tymczasowej Komisji Strajkowej i RKS-u, aby strajkiem uczcić rocznicę wprowadzenia stanu wojenne-

go, zastrajkowali pracownicy większości dużych zakładów w mieście. Formy protestu były różnorodne, począwszy od niewychodzenia na drugie śniadanie, wywieszanie transparentów, kolportaż ulotek, aż po włączenie syren, a także przerwanie pracy na 15 minut w południe. Według informacji „Solidarności” w Diorze zastrajkowało około 80% pracowników Wydziału Mechanicznego, 60% zaplecza technicznego, a w Dolnośląskiej Fabryce Krosien – 85% załogi. W „Silesianie” o 8 rano stanęła na 15 minut Przędzalnia C, natomiast według informacji MSW, w południe podczas przerwy śniadaniowej 115 spośród 330 pracowników W-4 Zakładów Radiowych Diora protestowało w ten sposób, iż zamiast spożywać posiłek, stali na baczność.

PAWEŁ PIOTROWSKI

Fragmety referatu pt. Władza kontra „Solidarność”. Stan wojenny w Dzierżoniowie zamieszczono w Dzierżoniów – wiek miniony. Materiały pokonferencyjne, IPN, Wrocław 2007.

Liberalna współczesność

Rozmowa z ks. prałatem Stanisławem Pawlaczkiem duszpasterzem dolnośląskiej „Solidarności”

Uczestniczy Ksiądz czynnie w życiu społecznym Wrocławia. Dbą o rozwój wiedzy historycznej i dotyczącej współczesnych zagadnień społecznych. Jakie są Księdza związki z nurtem katolicko-społecznym?

Już w latach sześćdziesiątych, jako prezes Studenckiego Koła Nauk Społecznych na KUL-u oraz w siedemdziesiątych – jako prefekt Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu brałem udział w organizowaniu sesji naukowych i popularno-naukowych, dotyczących zagadnień katolicko-społecznych. Firmowała je Komisja Episkopatu „*Iustitia et Pax*”. W tych spotkaniach brali udział wykładowcy katolickiej nauki społecznej oraz świeccy katolicy zaangażowani w życie publiczne, a także żyjący jeszcze wówczas przedwojenni działacze katolicko-społeczni, tacy jak ks. Franciszek Antoni Cegiela – działacz polonijny. To była okazja do głębokich dyskusji i rozmów, do poszerzenia wiedzy i wymiany doświadczeń.

Środowisko opozycji poznawał Ksiądz nie tylko podczas tych sesji?

Tak. W kościele p.w. św. Marcina, którego rektorem byłem w latach: 1972 do 1984, spotykała się cała tzw. opozycja demokratyczna Wrocławia: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ludzie związani z KOR-em, Ruch Wolnych Demokratów itp. To nie były formalne kluby. Spotykaliśmy się w domach, prowadząc żywe dyskusje na aktualne tematy społeczne i polityczne.

A Księdza związki z „Solidarnością”?

Nie brałem czynnego udziału w jej powstawaniu, ponieważ moim głównym zajęciem była formacja przyszłych kapłanów w seminarium duchownym. Ale śledziłem jej rozwój – a dzięki moim drugim studiom: filozoficzno-społecznym mogłem przglądać się temu bardziej krytycznie. Mocno tkwiłem w środowisku, które w przyszłości miało tworzyć „Solidarności”. Teraz, z perspektywy czasu, żartobliwie wspominam, że gdybym wówczas miał likwidować opozycję we Wrocławiu, to chyba

w dużej mierze by się udało – jeśli nie zniszczyć, to bardzo osłabić, ponieważ stosunkowo wiele o sobie wiedzieliśmy. Wydaje się jednak, że dyskrekcja była całkowicie zachowywana. Potem, gdy „Solidarności” już powstała, „wciągano” mnie coraz bardziej. Pamiętam Mszę św. którą odprawiałem 3 maja 1981 ro-

nych kontaktów z ukrywającymi się, ale z osobami działającymi na wolności – rozprawdzającymi podziemne ulotki i inne bibuły. Uczestniczyłem także w wielu innych spotkaniach. Wspomnę jeszcze tylko odwiedziny Lecha Wałęsy i jego świty, już po legalizacji „Solidarności” wiosną 1989 r. Wtedy to, na



Ks. Stanisław Pawlaczek – ur. w 1940 r. w Sokolnikach koło Lwowa, wyświęcony na kapłana w 1964 r. we Wrocławiu. Studia teologiczne we Wrocławiu i filozoficzno-społeczne na KUL. Od 39 lat we Wrocławiu – związany z Wydziałem Teologicznym. Od 25. lat proboszcz parafii p.w. Najświętszej Maryi Panny na Piasku, tam kustosz Matki Boskiej Zwycięskiej z Mariampola. Kapelan dolnośląskiej „Solidarności” (od 15 lat), diecezjalny duszpasterz prawników (od 20 lat), duszpasterz esperantystów, prezes wrocławskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół KUL, prezes Stowarzyszenia „Pro Cultura Catholica”, aktywny w Zrzeszeniu Publicystów Polskich „Piast” i w Stowarzyszeniu Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie”. Od 10 lat odprawia Msze święte tzw. „trydenckie” dla miłośników tradycyjnej liturgii łacińskiej. Jako kustosz Obrazu M.B. Mariampolskiej od 15 lat animuje i organizuje wzajemne spotkania i kontakty, coroczne pielgrzymki polskich Mariampolan na Ukrainę i ukraińskich Mariampolan do Wrocławia. Te spotkania zostały uwieńczone „Nagrodą Pojednania” już w pierwszej edycji, a także znalazły się w programie pierwszego Festiwalu Kultury Ukraińskiej we Wrocławiu Ukraina Viva.

ku na stadionie w Żarowie. Pamiętam strajki studenckie w listopadzie i w grudniu tegoż roku. Byłem wówczas – na zaproszenie – w Akademii Muzycznej i w Akademii Rolniczej, a także na Uniwersytecie. W okresie stanu wojennego nie miałem zad-

życzenie Księdza Kardynała, jako dyrektor Domu Księży Emerytów, podejmowałem ich obiadem. Pamiętam: mocno się wtedy spóźnili.

Funkcję asystenta kościelnego NSZZ „Solidarności” zaproponował mi w 1994 r. dr Tomasz

Wójcik, ówczesny przewodniczący Zarządu Regionu we Wrocławiu. Pewnie dlatego, że znał trochę moje zainteresowania ówczesne i wcześniejsze. Powiedziałem wówczas: „Dobrze! Jeśli na coś się przydam, to chętnie!” – pamiętałem bowiem zachęty papieża św. Piusa X, żeby kapłani nie stronili od duchowej pomocy swoim braciom w związkach zawodowych.

Co należy do obowiązków Księdza jako duszpasterza NSZZ „Solidarności”?

Jako kapelan odprawiam dla związkowców okolicznościowe Msze św., głoszę rocznicowe kazania, uczestniczę w spotkaniach opłatkowych, niekiedy też w zebraniach zarządu. Najwięcej zaangażowania wymagał ode mnie Dział Szkoleń. Spotykaliśmy się z instruktorami m.in. na dniach skupienia. Na początek nowej kadencji (po wyborach do komisji zakładowych) brałem udział w szkoleniach nowych działaczy, podczas których omawiałem zazwyczaj naukę Kościoła o związkach zawodowych (zwłaszcza po tym, gdy w statucie znalazł się zapis, że NSZZ „Solidarności” kieruje się zasadami nauki społecznej Kościoła).

W swoich wystąpieniach przy różnych okazjach często podkreślałem sens i konieczność działania związków zawodowych – ponieważ podnosiły się głosy, że ich era się kończy, już swoje zrobiły i są zbędne. A to nieprawda. Najważniejszy cel każdego związku zawodowego to obrona godności i praw człowieka pracy. Jedynym równoważnikiem wobec przewyższającej siły kapitału jest zespolenie wysiłków pracowników poprzez związek. Tylko wtedy mogą stać się partnerem w negocjacjach o swoje prawa, gdy doświadczają krzywdy społecznej, gdy są poniżani. Stąd często głosiłem, że „Solidarności” nadal ma dużo do zrobienia – właśnie teraz, gdy od

dwudziestu lat głosi się u nas ideologię skrajnego liberalizmu gospodarczego jako coś rzekomo bardzo postępowego, a co było podstawą krwiożerczego kapitalizmu pierwszej połowy XIX wieku. Przecież od tamtego czasu minęło już 150 lat...

Ma Ksiądz na myśli skrajny liberalizm ekonomiczny? Czyli promowanie wolnego rynku bez jakichkolwiek ograniczeń, krępujących wolny rozwój gospodarczy i wolną konkurencję?

Niezupełnie.

Od 1990 roku jako model gospodarki rynkowej serwuje się nam ideologię skrajnego liberalizmu, czyli filozofii gospodarczej, będącej podstawą krwiożerczego kapitalizmu jako rzekomo czegoś nowego i bardzo postępowego. Model z pierwszej połowy XIX wieku – reformowany pod wpływem protestów robotniczych od II połowy XIX i XX w., – w świecie cywilizowanym już nie istnieje. Gdy u nas ktoś go dziś kwestionuje, od razu przypisuje mu się tzw. ręczne sterowanie gospodarką. A tak naprawdę to nigdy w historii nie było absolutnie wolnego rynku. Zawsze w życiu gospodarczym pojawiała się ingerencja monopolu, naciski różnych sił finansowych i politycznych, czy wręcz mafijnych.

To w XIX wieku, pod wpływem klasycznej szkoły w ekonomii, wierzono, że jakkolwiek ingerencja w działalność ekonomiczną jest psuciem gospodarki, a tzw. absolutnie wolny rynek działa jak jakaś niewidzialna ręka i powoduje autoregulację oraz dobrobyt. Dlatego też ci, którzy pierwsi dostrzegli nędzę robotników, wierząc w ten „dogmat” liberalistów, nie widzieli możliwości strukturalnego, instytucjonalnego wpływu. Dlatego uważali, że polepszyć dołę ludzi pracy można jedynie poprzez miłosierdzie, np. organizując dla nich stołówki. To był tzw. romantyzm społeczny. Podobnie zachowywano się u nas po 1989 r., gdy próbowano wyrzucać ludzi z domów, dając im zupki kuroniówki, czy też licząc na to, że Kościół nakarmi bezrobotnych.

Tymczasem nie tędy droga. Już w latach czterdziestych XIX w. ks. Wilhelm Emmanuel Ketteler zauważył, że prawa ekonomii nie są – tak jak to widzieli klasycy ekonomii – świętą krową, której nie można tknąć. Że istnieje obowiązek ingerencji w działalność gospodarczą, czyli obowiązek polityki gospodarczej państwa, która wcale nie jest „ręcznym sterowaniem”, tylko stymulowaniem rynku. Papież Leon XIII potwierdził to w swojej encyklice *Rerum novarum*. Każdy, na ile może, ma robić to, co do niego zależy. Potrzebna jest ingerencja ze strony państwa, ze strony Kościoła i samych zainteresowanych – robotników, a raczej: robotniczych zrzeszeń, bo jednostka nie jest w stanie sta-

wić czoła krzywdzie, jakiej doznaje. Stało się to początkiem nowożytnego katolicyzmu społecznego.

To znaczy, że to Kościół jako pierwszy, jeszcze przed „Manifestem komunistycznym” Marksa, zaczął mówić o prawie robotników do zrzeszania się?

Tak, chociaż nie eksponuje się tego faktu. Postulat tworzenia robotniczych związków zawodowych miał do przezwyciężenia nie tylko „dogmat” liberalizmu gospodarczego, ale też i pseudodogmat filozoficzno-prawny. Mianowicie rewolucja francuska (w 1791 r.) wprowadziła całkowity zakaz zrzeszania się i jakichkolwiek wspólnych działań, np. wspólnych petycji itp. A to wszystko w imię wolności. Podobne zakazy wprowadziły inne kraje europejskie, gdyż uważano to za przeciwne wolności. Robotnicy działający w pojedynkę byli skazani na niepowodzenie. Natomiast dla kapitalistów – którzy formalnie także mieli zakaz zrzeszania się – nie stanowiło to problemu. Bo jeśli było ich w miasteczku trzech, mogli spotkać się na kawie czy wódce i dogadać: kogo zwolnić z pracy, a kogo nie przyjąć.

Natomiast dla robotników jedynym sposobem na przeciwdziałanie niesprawiedliwości było zrzeszanie się w związki zawodowe. Wiek XIX był wiekiem walki o prawo do zrzeszania i o inne prawa ludzi pracy. Dzisiaj cywilizowane kraje Zachodu prowadzą politykę gospodarczą. Robotnicy wywalczyli już sobie pewien standard, pewne prawa. Tymczasem w Polsce nadal są tacy, którzy chociaż dużo pracują, czynią to jakoś bezskutecznie, bo są oszukiwani czy wynagradzani niesprawiedliwie. I tu jest także zadanie dla NSZZ „Solidarności”.

Jest Ksiądz zdania, że najlepszym rozwiązaniem jest pozwolenie na ściernie się ze sobą przeciwnych racji, walka o sprawiedliwe prawa, a nie szukanie zabezpieczeń, oferowanych przez państwo?

Problem jest bardziej skomplikowany. Niewątpliwie nadmierna opiekuńczość państwa jest szkodliwa, bo może ona pozbawić ludzi gospodarności, przezorności, zapobiegliwości i pracowitości, a nawet być zachętą do lenistwa. Dlatego papież Pius XII w swoich przemówieniach przestrzegał przed zbyt dużą opiekuńczością państwa. Bywają jednak sytuacje losowe, niezawinione – choroby i inne nieszczęścia, niekiedy pewna niezaradność i dlatego zabezpieczenia społeczne są konieczne, ale nie w takim stopniu, że bardziej

opłaca się żyć ze świadczeń społecznych aniżeli pracować, zarabiając na życie. Zbyt duża opiekuńczość państwa oznacza zwiększenie podatków oraz świadczeń u tych, którzy rzetelnie pracują i muszą ponosić ogromne obciążenia na rzecz niepracujących – także tych, którzy nie pracują z lenistwa – bo bardziej opłaca się im życie ze świadczeń społecznych.

Do takiej sytuacji dopuszczać nie wolno.

Ale przecież za spadek stopy życiowej licznych grup polskiej ludności obwinia się często właśnie „Solidarności”. Mam na myśli choćby plan Balcerowicza, który był konsultantem „Solidarności”.

Nie pamiętam już, w jakich sprawach Balcerowicz był konsultantem „Solidarności”. Natomiast tzw. plan Balcerowicza był skrajnym przejawem neoliberalnej filozofii gospodarczej. Identyfikowano to wówczas z tzw. szkołą chicagowską. Gwałtowne zubożenie większości Polaków, które wtedy nastąpiło, było też skutkiem wielu korupcyjnych działań (do dziś niewyjaśnionych, jak chociażby sprawa FOZZ). Winą za to obciążono „Solidarności”. Takie przekonanie propagowały ówczesne media, uwalniając tym samym od odpowiedzialności rządzących, a do „Solidarności” budząc w ten sposób ogromną niechęć, osłabiając jej prestiż w społeczeństwie. W niechęci do „Solidarności” często identyfikuje się z nią poszczególne rządy, które legitymizowały się prawdziwymi czy rzekomymi korzeniami solidarnościowymi. Z pewnym uproszczeniem można tu zastosować przysłowia o złodzieju, który sam ukradł, a krzyczy: „Łapać złodzieja!”. Jako współwinnego dołączano tu niekiedy i Kościół, czyniąc go współodpowiedzialnym za ubożenie społeczeństwa. Takie manipulacje medialne uniewinniały decydentów, a równocześnie podkopywały autorytet zarówno Kościoła, jak też „Solidarności”, zabezpieczając kolejne rządy przed ewentualną krytyką z tej strony.

Mówił Ksiądz o liberalizmie w gospodarce. Jak on się ma do liberalizmu: promowania tzw. „wolnej” miłości, aborcji, małżeństw homoseksualnych,?

We współczesnym świecie ideologia liberalna łączy się z liberalizmem etycznym, chociaż wcale nie musiałaby się łączyć. Formalnie ktoś przecież może być zwolennikiem „zamordyzmu” ekonomicznego, a liberalnego życia albo odwrotnie. Zazwyczaj jednak liberalizm eko-

nomiczny i etyczny idą w parze. A ten ostatni bywa coraz mocniej nagłaśniany. Przyпускаjąc, że dzieje się tak nie ze względów gospodarczych, ale z powodu ideologicznej walki z Kościołem. Jeśli się ludzi zdemoralizuje, to nie będą dobrymi członkami Kościoła. Jeśli się nie poprawią, opuszczą Kościół, bo cierpiąc na tzw. schizofrenię duchową (rozdźwięk pomiędzy wiarą a życiem), człowiek albo zmienia życie, albo wiarę, bo trudno jest długo wytrzymać takie psychiczne napięcie.

Liberalizm służy także zdobywaniu głosów wyborczych. Głorzyfikowanie homoseksualizmu, czy innych „nowoczesnych” pomysłów na życie, to chwytnie młodych na tzw. luz: „Głosujcie na nas, bo naszym progra-

mem jest luz moralny”. Ale ten „luz” może się obrócić nie tylko przeciw Kościołowi (na co często liczą jego promotorzy), ale też przeciwko jego autorom. To problem chyba jeszcze bardziej złożony. Na pewno liberalizm moralny jest elementem walki z Kościołem albo z chrześcijaństwem w ogóle, ale mieści się on także w ideologii ma-sońskiej...

W każdym razie te liberalne działania mają w gruncie rzeczy bardzo krótkie nogi. To w dalszej perspektywie musi prowadzić do upadku państwa – bo drobiazgowym prawem, sądami czy więzieniami wszystkich problemów się nie rozwiąże.

Historia upadków państw i narodów, nawet potężnych imperiów i cywilizacji, jest na to

ewidentnym dowodem. Dziś odkopywane przez archeologów szczątki są tego niemyym świadkiem.

Rodząca się przed niespełna 30 laty „Solidarności” była obudzeniem nowego, zdrowego ducha w narodzie. Dzisiaj, gdy ten duch wydaje się gasnąć, a niektóre działania można interpretować jako świadome gaszenie ducha narodu, jawi się jeszcze jedno zadanie dla „Solidarności” – podtrzymać ducha narodu, aby światło wówczas zapalone nie zgasło. Wydaje się, że słowa poety mają też dzisiaj swoją aktualność:

*Niczym Sybir, niczym kmuty,
Gdy w narodzie duch zepsuty,
To dopiero bólów ból!*

Dziękuję za rozmowę.

ROZMAWIĄŁA DOROTA NIEDZIEWIECKA

Dzień Sybiraka

Nagrody wręczone

W przededniu 70. rocznicy napadu Związku Radzieckiego na Polskę w sali konferencyjnej

Polskiego Radia we Wrocławiu odbyła się uroczystość, na której Sybiracy mieszkający na Dolnym

Śląsku zostali uhonorowani odznaczeniami państwowymi, które nadał Lech Kaczyński, a wręczył Jacek Sosin.

Podczas drugiej części uroczystości rozstrzygnięty został konkurs „Losy Polaków na wschodzie w latach 1939 – 1956” organizowany przez dolnośląskie kuratorium.

Była to już druga edycja tego konkursu. W tym roku dwie pierwsze nagrody dla szkół podstawowych ufundował Zarząd Regionu NSZZ „Solidarności” Region Dolny Śląsk. Laureaci odebrali nagrody z rąk Marii Zapart – sekretarza dolnośląskiej „Solidarności”

Ponadto Zespół Szkół nr 4 dołączył do programu „Pamięć i Przyszłość”, który obejmie opieką wrocławski pomnik Sybiraków. Przypomnijmy, że w czerwcu br. do tego programu dołączyło XVII Liceum Ogólnokształcące, które sprawuje opiekę nad tablicą „Solidarności” przy zajezdni autobusowej na ul. Grabczyńskiej.

Na zakończenie zebrani obejrzyli spektakl słowno-muzyczny w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 73 we Wrocławiu.



Maria Zapart, sekretarz ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” wręcza nagrody laureatom konkursu „Losy Polaków na wschodzie w latach 1939 – 1956”

FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

P.Ch.

Stefan Kiesz w Regionie

Od września br. wzmocni zespół ekspercki w Zarządzie Regionu były zastępca Okręgowego Inspektora Pracy we Wrocławiu Stefan Kiesz. Członkowie naszego Związku raz w tygodniu (w środę) będą mogli zasięgnąć fachowej porady z zakresu szeroko pojmowanej problematyki bezpieczeństwa i ochrony pracy.

Potrzebna jest silna „Solidarność”

Odpowiedzią na pytanie czym była i jest „Solidarność” są przesłania płynące z treści porozumień sierpniowych:

- przesłanie wolnościowe, przestrzegania praw i swobód obywatelskich
- oraz wymiar społeczny – pracowniczy i związkowy charakter większości postulatów.

Bo „Solidarność” niezależnie od licznych ról, które doraźnie musiała wypełniać, była i jest związkiem zawodowym.

Krótko i dobitnie wyrażają to słowa roty przysięgi:

„Przysięgam na honor, na tradycję narodu polskiego być godnym kontynuatorem sierpniowej idei „Solidarność”. Będę bronił praw i godności członków, bez względu na konsekwencje, jakie będę ponosił...

I na koniec

Przysięgam.

Tak mi dopomóż Bóg,,

Taką przysięgę w „Solidarność” składają wszyscy, którzy pełnią jakąś funkcję. Nikt nie ma prawa namawiać nas do łamania tej przysięgi. Ci, którzy odeszli, sami dokonali wyboru.

Atmosferę tego rocznego święta zmąciło podważanie prawa Związku do swojej nazwy i swoich sztandarów.

Odpowiadam:

Nie zdradziliśmy „Solidarność” w obliczu komunistycznego terroru i zbrodni Jaruzelskiego, nie ulegliśmy w tamtym czasie namowom i przekupstwu, żeby przystępować do związków nazywanych dla zmylenia ludzi: niezależnymi i samorządnymi. Nie zdradziliśmy „Solidarność” dzisiaj, dotrzyma-

my złożonej przysięgi, chociaż wokół nas nasila się antyzwiązkowa krucjata (...)

Niestety, także tutaj wypowiedane są jakże nieuczciwe oskarżenia:

- że związki zawodowe to relikty PRL-u,
- związki zawodowe szkodzą gospodarce rynkowej, stanowią zagrożenie dla rozwoju kraju,
- żerują na publicznych pieniądzach.

Takie kłamliwe, niedopuszczalne uogólnienia i oskarżenia padają z ust liderów gospodarczych i politycznych. Ta krucjata przeciwko związkom ma pozbawić pracowników jedyne go instrumentu obrony. Słabych i bezbronych można łatwiej wykorzystać.

W Polsce dokonał się ogromny niekwestionowany postęp gospodarczy. Zanim rozpoczął się kryzys rosną wynagrodzenia i poziom życia.

Niestety, towarzyszą temu bardzo złe zjawiska:

- Polska staje się rekordzistą w rozwartwieniu płac,
- wśród osób pracujących mamy największy w Europie odsetek ludzi zagrożonych biedą,
- wstydzimy się za rekordowe niedożywienie dzieci.

Okazuje się, że nie potrafimy dzielić się chlebem. Powtarzam – atak na związki zawodowe to niszczenie fundamentów państwa obywatelskiego. To odbieranie pracownikom możliwości obrony swoich praw, obrony swojej godności.

Żeby uczciwiej dzielić się chlebem Polsce i Polakom potrzebna jest silna „Solidarność”.

Dlatego pod hasłem: „Zorganizowani mają lepiej” prowadzimy akcję tworzenia związków w zakładach, gdzie ich nie ma, a zwiększenia liczebności tam, gdzie już jest.

„Solidarność” nie może zabraknąć nigdzie, gdzie ludzie pracy potrzebują pomocy w obronie swojej godności – nakazał nam Ojciec święty Jan Paweł II.

Z taką intencją rok jubileuszu 30 urodzin nazwiemy: Rokiem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Fragment wystąpienia Janusza Śniadka, przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w Jastrzębiu Zdroju, 3 września 2009 r.



CO MUSISZ WIEDZIEĆ O USTAWIE?

Rozwiązania zawarte w ustawie antykryzysowej będą obowiązywały 2 lata.

Przepisy, które mogą być dla pracowników korzystne obejmują swoim zakresem: pomoc w utrzymaniu miejsc pracy oraz zwolnienia podatkowe.

Jak ustawa może zredukować liczbę zwolnień pracowniczych?

Pracodawca, który ma problemy w związku z kryzysem gospodarczym, zamiast zwalniać pracowników może:

- skorzystać z pomocy finansowej Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych;
- utworzyć fundusz szkoleniowy i otrzymać pomoc z Funduszu Pracy na refundację szkoleń i studiów podyplomowych dla pracowników. Pracownik w tym czasie będzie otrzymywał świadczenie szkoleniowe w wysokości 550 zł.

Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych przez 6 miesięcy może częściowo pokryć:

- koszty wynagrodzeń pracowników za czas przestoju ekonomicznego do wysokości 100 proc. zasiłku dla bezrobotnych;
- koszty wynagrodzeń za czas pracy w obniżonym wymiarze do wysokości 70 proc. zasiłku dla bezrobotnych.

Pracodawca korzystający z takiej pomocy nie może przez rok zwolnić pracowników.

Podatek dochodowy

Z podatku dochodowego zwolnione zostaną:

- zapomogi wypłacane z funduszy związków zawodowych do wysokości 638 zł;
- rzeczowe świadczenia i kwoty otrzymywane przez pracownika i finansowane ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych do wysokości 380 zł.

Obecne oceny związków zawodowych

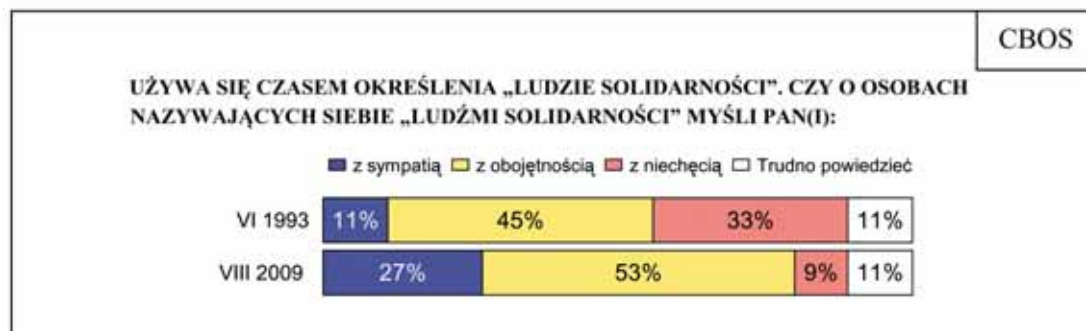
„Solidarność” i OPZZ charakteryzują się znaczną przewagą dezaprobaty nad akceptacją

Od poprzedniego pomiaru, przeprowadzonego w marcu br., notowania obu związków zawodowych bardzo się pogorszyły. „Solidarność” uzyskuje dobre oceny u niespełna jednej czwartej respondentów (23%, od marca spadek o 11 punktów procentowych), natomiast niemal dwukrotnie większa grupa (43%, wzrost o 9 punktów) wyraża dezaprobatę jej działań.

Działania obu wielkich central związkowych poddajemy ocenie badanych od końca lat osiemdziesiątych. Jeżeli chodzi o opinie o NSZZ „Solidarność”, można zauważyć bardzo duże wahania ocen. Okres transformacji ustrojowej to czas niemal jednomyślnej akceptacji działań tego związku, wówczas często utożsamianego z szerokim ruchem społecznym.

Ten etap jednak szybko mi-

ny i ta dezaprobatą znalazła odbicie w systematycznie pogarszających się ocenach NSZZ „Solidarność”. Po przegranych przez AWS wyborach (w 2001 roku) opinie o tej centrali się poprawiły, choć warto zauważyć, że szybkiemu zmniejszeniu się odsetka złych ocen towarzyszył znacznie wolniejszy wzrost aprobaty, a coraz częściej deklarowana była obojętność wobec tego związku.



Opinie o OPZZ również są złe, lecz słabiej wyrobione: działalność tej centrali akceptuje 18% badanych (od marca spadek o 9 punktów), a negatywnie ocenia 36% (wzrost o 5 punktów).

Działalność obu związków jest stosunkowo słabo znana – znaczące odsetki ankietowanych nie mają zdania na ich temat. Blisko połowa dorosłych nie potrafi ocenić działań OPZZ, a ponad jedna trzecia – „Solidarność” (...)

nał i już w 1991 roku liczba ocen pozytywnych i negatywnych się wyrównała. W latach dziewięćdziesiątych można zauważyć wpływ politycznego zaangażowania związku na oceny jego działalności. W okresie, kiedy „Solidarność” angażowała się w politykę, jej oceny się pogarszały. Najgorsze notowania związek ten uzyskiwał w latach 2000–2001, kiedy u władzy była Akcja Wyborcza „Solidarność”.

Tworzony przez nią rząd był wtedy bardzo niepopular-

Oceny OPZZ w latach 1993–2009 były stosunkowo stabilne. W tym okresie znaczące grupy respondentów nie miały wyrobionej opinii na temat działań tej konfederacji (...)

Większość Polaków (61%) jest przekonana, że w latach 1980–1981 „Solidarność” była ruchem wyrażającym interesy całego społeczeństwa. Znacznie mniej osób uważa, że wyrażała ona wtedy partykularne interesy związkowe (18%) lub jedynie interesy swoich działaczy (10%).



FOT. MARCIN RACZKOWSKI

Obecna działalność związku postrzegana jest zupełnie inaczej. Blisko połowa badanych (47%) sądzi, że promuje on przede wszystkim interesy swoich działaczy, jedna czwarta (25%) uważa, że walczy on o prawa swoich członków, a co jedenasty (9%) – że ma na uwadze interesy całego społeczeństwa.

Miniona przynależność do PZPR w niewielkim stopniu modyfikuje postrzeganie „Solidarność” w jej historycznym kształcie. Byli członkowie PZPR tak samo często jak ogół Polaków sądzą, że za czasów „pierwszej Solidarność” związek reprezentował ogół społeczeństwa. Częściej niż pozostali są oni zdania, że zarówno 29 lat temu, jak i obecnie działał przede wszystkim w interesie swoich działaczy.

Członkowie „Solidarność” w latach 1980–1981 mają wyraźnie lepszy niż inni obraz tego związku na początku lat osiemdziesiątych XX wieku: trzy czwarte jest zdania, że wtedy reprezentował on wszystkich Polaków. Jeśli zaś chodzi o opinie o obecnej „Solidarność” – niemal nie różnią się od ogółu społeczeństwa.

Polityczne podziały ukształtowane przez dawną przynależność do „Solidarność” obecnie, jak się wydaje, tracą na znaczeniu. Zdecydowana większość dorosłych nie potrafi wskazać partii, która reprezentowałaby ideały i dziedzictwo dawnej „Solidarność”. Zarazem jednak w społeczeństwie utrzymuje się przeko-

nanie, że istnieje podział na ludzi dawnej „Solidarność” i postkomunistów.

Oceny bieżącej działalności obu największych central związkowych: NSZZ „Solidarność” i OPZZ charakteryzują się znaczną przewagą dezaprobaty nad akceptacją.

Od poprzedniego pomiaru, przeprowadzonego w marcu br., notowania obu związków zawodowych bardzo się pogorszyły. „Solidarność” uzyskuje dobre oceny u niespełna jednej czwartej respondentów (23%, od marca spadek o 11 punktów procentowych), natomiast niemal dwukrotnie większa grupa (43%, wzrost o 9 punktów) wyraża dezaprobatę jej działań.

Opinie o OPZZ również są złe, lecz słabiej wyrobione: działalność tej centrali akceptuje 18% badanych (od marca spadek o 9 punktów), a negatywnie ocenia 36% (wzrost o 5 punktów).

Działalność obu związków jest stosunkowo słabo znana – znaczące odsetki ankietowanych nie mają zdania na ich temat. Blisko połowa dorosłych nie potrafi ocenić działań OPZZ, a ponad jedna trzecia – „Solidarność”.

Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (231) przeprowadzono w dniach 6–12 sierpnia 2009 roku na liczącej 1041 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych Polaków.

OPRACOWALI BEATA ROGUSKA
MICHAŁ WENZEL

Na szkolenia czas....

Początek września to nie tylko rozpoczęcie roku szkolnego, ale również kolejnego roku szkoleniowego w naszym Związku. A jest to już rok ostatni obecnej kadencji, a tym samym ostatnia szansa wypełnienia Uchwały XVIII WZDR z 2006 roku, zobowiązującej działaczy naszego Związku do uczestniczenia w szkoleniach związkowych. Uchwały, która miała sprawić, aby praca na rzecz związku sprawiała jak najmniej problemów i przynosiła maksimum korzyści naszym członkom.

Obecny rok jest szczególnie ważny dla wszystkich skarbników i członków komisji rewizyjnych. Od stycznia 2010 r. rozpoczną się wybory w Komisjach Zakładowych, będzie więc sporo pracy dla Komisji Rewizyjnych przed zebraniem sprawozdawczo-wyborczym. Poza tym, jak co roku, KZ-ty muszą złożyć w Urzędach Skarbowych sprawozdanie finansowe, co z kolei obciąża pracą skarbników. Dlatego zapraszamy wszystkie organizacje związkowe, do wzięcia udziału w szkoleniu dla skarbników i członków komisji rewizyjnych.

zycznych przygotowanych przez NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk.

Członkowie nowo powstałych organizacji związkowych powinni natomiast wziąć udział w szkoleniu SOD-1, na którym uzyskają niezbędnych informacji o prawie związkowym, ustawach państwowych dot. związków zawodowych, a także organizacji pracy komisji zakładowej.

Przypominamy również, że Dział Szkoleń organizuje kursy komputerowe dla początkujących i dla zaawansowanych, a także obsługi programów Power Point i Internet.

Serdecznie zapraszamy.

eg, pch

Szkolenie ogólnozwiązkowe SOD-1

Szkolenie trwa cztery dni i zawiera wszystkie podstawowe informacje, które powinien znać członek komisji zakładowej. Szczególny nacisk położony jest na znajomość Statutu związku, ale uczestnicy za-

poznają się także z pozostałymi aktami prawa wewnątrzwiązkowego, jak np. z uchwałą finansową oraz z prawem okołozwiązkowym, jak ustawa o związkach zawodowych czy o społecznej inspekcji pracy.

Szkolenie to uczy jednocześnie samodzielności w posługiwaniu się ww. aktami prawnymi. Pokazuje różnorodność problemów, którymi musi zajmować się działacz związkowy, uczy radzenia sobie z nimi, daje wskazówki, jak zorganizować pracę komisji zakładowej oraz jak sprawnie przeprowadzić zebranie związkowe.

SKOLENIA ZWIĄZKOWE

Lp.	Tytuł szkolenia	Czas trwania
1.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD-1)	4 dni
2.	Szkolenie ogólnozwiązkowe dla działaczy (SOD-2)	4 dni
3.	Podstawy rachunkowości dla skarbników KZ	2 dni
4.	Zasady działania komisji rewizyjnej	2 dni
5.	Prawo pracy	4 dni
6.	Negocjacje	4 dni
7.	Szkolenie podstawowe nt. rozwoju związku	1 dzień
8.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 1	4 dni
9.	Podstawy analizy finansowej przedsiębiorstwa cz. 2	4 dni
10.	Zarządzanie sobą	3 dni
11.	Zarządzanie grupą i zespołem	3 dni
12.	Podstawy komunikacji społecznej z elementami retoryki	3 dni
13.	Podstawowe elementy zarządzania	1 rok

Komisje Rewizyjne

Jest to szkolenie 2-dniowe skierowane specjalnie do członków zakładowych komisji rewizyjnych. Aby uczestniczyć w tym szkoleniu, powinno się mieć już za sobą szkolenie SOD-1 oraz szkolenie dla skarbników, bo żeby kontrolować pracę komisji zakładowej, trzeba najpierw znać podstawy jej działania.

Podczas szkolenia uczestnicy poznają przede wszystkim **uchwałę KZD ws. zasad funkcjonowania i zakresu kompetencji komisji rewizyjnych**, pogłębiają znajomość Statutu i uchwały ws. działalności finan-

sowej Związku. Na podstawie tych dokumentów zaznajamiają się z zasadami działania oraz uprawnieniami komisji rewizyjnej, uczą się, co należy do obowiązków KR przed podjęciem kontroli, jak prawidłowo przeprowadzić samą kontrolę i jakie są czynności pokontrolne.

Zgodnie ze Statutem naszego Związku komisja rewizyjna powinna czuwać nad prawidłowością działań komisji zakładowej, istotne jest więc, aby sama znała doskonale prawo związkowe i okołozwiązkowe.

KURSY KOMPUTEROWE

Lp.	Tytuł kursu	Czas trwania kursu	Koszt kursu
1.	Kurs komputerowy stopnia podstawowego	40 godzin lekcyjnych	200 zł dla członków związku oraz 250 zł dla pozostałych osób
2.	Kurs komputerowy II stopnia dla średnio zaawansowanych	40 godzin lekcyjnych	220 zł dla członków związku oraz 270 zł dla pozostałych osób
3.	Prezentacje multimedialne. Obsługa programu Microsoft Power Point	15 godzin lekcyjnych	95 zł
4.	Internet „w dwóch lekcjach”	10 godzin lekcyjnych	50 zł
5.	Dokumentacja awansu zawodowego nauczyciela mianowanego	15 godzin lekcyjnych	100 zł

Podstawowy kurs komputerowy

Koszt uczestnictwa wynosi: 200 zł dla członków NSZZ „Solidarność” oraz 250 zł dla pozostałych osób. Kurs trwa 40 godzin lekcyjnych.

W programie kursu:

1a. Konfiguracja i dobór sprzętu komputerowego w zależności

od zastosowania i przeznaczenia (Hardware) – 3 godz.

- Mikrokomputer: płyta główna, mikroprocesor, pamięć RAM, karta graficzna, karta dźwiękowa, dysk twardy, FDD, CD-ROM, DVD itp.

- Monitor, klawiatura, mysz, drukarka, skaner itp.

1b. Konfiguracja i dobór oprogramowania (Software) w zależności od zastosowania i przeznaczenia – 2 godz.

- System operacyjny (Microsoft Windows). Programy narzędziowe

- Programy użytkowe (Word, Excel, Poradnik Dyrektora itp.).

2. Obsługa komputera w środowisku WINDOWS – 5 godz.

Graficzny interfejs użytkownika, wykorzystanie myszy, nawigacja oknami.

- Pulpit, okna, foldery, pliki.
- Folder „Mój komputer”.
- Eksplorator Windows.
- Kopiowanie, przenoszenie, zmiana nazwy, zakładanie i usuwanie folderów.

- Obsługa komputera w środowisku Windows.

- Aplikacje środowiska Windows.

3. Wykorzystanie edytora tekstu WORD – 15 godz.

- Ustawienie widoku strony.

- Ustawienie pasków narzędziowych.

- Formatowanie znaku – czcionki: rodzaju, stylu, rozmiaru, koloru.

- Ustawianie marginesów, akapitów, tabulatorów.

- Formatowanie tekstu: przeniesienie, kopiowanie.

- Umieszczanie tekstu w tabelach, w ramkach, w kolumnach.

- Poprawianie pisowni i gramatyki. Autokorekta. Autotekst.

- Numerowanie i wylączenie.

- Wstawianie do tekstu rysunków: z pliku, z Clipart, z WordArt.

- Redagowanie różnych pism w Wordzie.

- Tworzenie plików dokumentów tekstowych i ich zapamiętywanie.

4. Wykorzystanie arkusza kalkulacyjnego Excel

– 10 godz.

- Wstawianie danych do arkusza: tekstowych, liczbowych, procedur obliczeniowych.

- Operatory działań matematycznych. Autosumowanie.

- Konfigurowanie arkusza oraz danych w arkuszu.

- Zastosowanie arkusza: obliczenia, wykazy, baza danych.

- Graficzna prezentacja danych – wykresy.

- Funkcje arkusza: matematyczne, statystyczne, finansowe, logiczne, data i czas itd.

- Tworzenie pliku dokumentu i jego zapamiętywanie.

5. Wykorzystanie Internetu w pracy – 5 godz.

- Elementy konieczne do korzystania z Internetu.

- Rodzaje usług internetowych:

- przeglądanie stron WWW, obsługa przeglądarki Internet Explorer,

- zdobywanie określonych informacji za pomocą wyszukiwarek,

- poczta elektroniczna (e-mail), zakładanie kont poczty elektronicznej,

- wysyłanie i odbieranie wiadomości,

- chat – pogawędki internetowe,

- wykorzystanie Internetu w różnych dziedzinach życia.

PROGRAM OPRACOWAŁ

MGR INŻ. JAN BRYNDZA

Kontynuacją jest kurs drugiego stopnia, w którym mogą wziąć udział absolwenci kursu stopnia pierwszego oraz osoby, które wypełnią prawidłowo test.

Chętnych do udziału w szkoleniach i kursach prosimy o zgłoszenia w Dziale Szkoleń. Termin szkolenia będzie wyznaczony, kiedy zbierze się odpowiednia dla danego szkolenia lub kursu liczba osób. O terminie poinformujemy telefonicznie.

Dział Szkoleń Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”
Wrocław, pl. Solidarności 1/3/5, I piętro, pok. 108,
tel. 071 78 10 154, faks: 071 355 1565
e-mail: szkolenia.wroc@solidarnosc.org.pl
Informacje dotyczące oferty szkoleniowej można znaleźć również na stronie internetowej Regionu:
www.solidarnosc.wroc.pl w dziale SZKOLENIA

Kolporter

Wynieśli mnie ludzie, a przeżyłem tylko dlatego, że nie zaważyły się schody, na których stałem – opowiada Stanisław Wolczaski.

Urodziłem się na Polesiu, ale jesienią 1941 roku, w obawie przed sowieckim terrorem rodzice postanowili przenieść się do Warszawy, gdzie skończyłem szkołę podstawową oraz jedną klasę gimnazjum.

Ojciec był żołnierzem Armii Krajowej. Najpierw na Polesiu, a później w Warszawie. Wiązało się to dla nas z wieloma niedogodnościami, np. w czasie naszego pobytu w stolicy mieszkaliśmy w mieszkaniu, które musieliśmy zmieniać co pół roku.

Dzień 1 sierpnia nie był dla mnie tak wielkim zaskoczeniem. Ojciec wspominał o zrywie wolnościowym i choć nie mówił otwarcie o powstaniu, spodziewaliśmy się jego nadejścia.

Powstanie zastało mnie w Warszawie. Miałem wówczas 15 lat. Swój udział w nim rozpocząłem od budowania barykad na ulicach. Krzesła, szafy, stoły, które Warszawiacy wyrzucali przez okna, służyły jako główny materiał budowanych przez nas zapór. Jak się później okazało praca nasza nie miała najmniejszego sensu, gdyż po 2 dniach trzeba było budować nowe przeszkody z płyt chodnikowych, które były o wiele trudniejsze do sforsowania przez niemieckie czołgi. Ponadto tego dnia zrywaliśmy flagi niemieckie oraz tabliczki z niemieckimi nazwami warszawskich ulic.

2 sierpnia spotkałem kolegę, którego znałem jeszcze z czasów, gdy mieszkaliśmy na Polesiu. On poinformował mnie, że na ul. Szpitalnej 12 werbują ludzi do kolportowania powstańczej prasy. Tego dnia w południe nie mogliśmy tam

dotrzeć, ponieważ wokół ulicy, gdzie znajdowała się drukarnia, toczyły się krwawe walki o gmach poczty głównej na placu Napoleona. Dotarliśmy tam dopiero wieczorem i tego samego dnia roznosiliśmy pierwsze numery prasy powstańczej. Najważniejszym tytułem prasowym był „Biuletyn Informacyjny” wydawany przez Komendę Główną AK w nakładzie 20 tys. Ponadto wydawano „Rzeczpospolitą” (nakład

10-11 tys.) oraz „Robotnika” (nakład 10-11 tys.).

Zanim rozpocząłem pracę, złożyłem przysięgę. Następnie otrzymałem furażerkę, opaskę „Wojsko Polskie”, zaświadczenie, które pozwalało mi poruszać się po Warszawie oraz dwie torby na gazety. Prasę roznosiliśmy parami. Odbieraliśmy ją około południa. Do tego czasu odgruzowywaliśmy budynki, poszukując zaspanych ludzi. Ponieważ nie było radia, byliśmy jedynym źródłem informacji dla ludności cywilnej.

Praca nasza była niebezpieczna. Raz, gdy przebiegałem ulicą Marszałkowską Niemcy puścili w moim kierunku serię z karabinu. Padłem na ziemię. Myślałem, że już po mnie, lecz po chwili przyszła chwila opamiętania, wróciła trzeźwość umysłu i gdy tylko nadarzyła się okazja, uciekłem spod obstrzału.

Około 6 września Luftwaffe zbombardowało budynek,

Doskwierał nam strasznie głód i brak pitnej wody. Przez cały wrzesień jedliśmy tylko zupę „plujkę” – czyli zupę z jęczmienia zmielonego w młynku po kawie.

Najsmutniejsze przeżycie miało miejsce, gdy dowiedziałem się, że mój ojciec został rany podczas akcji. Ponieważ miałem zaświadczenie, dzięki któremu swobodnie poruszałem się po mieście, szybko dotarłem do miejsca, gdzie się znajdował. Leżał w szpitalu połowym z licznymi obrażeniami lewej strony ciała. Zmarł 2 października w dniu kapitulacji.

3 października Niemcy rozpoczęli wywozić ludność cywilną gdzieś poza Warszawę, a zwłok ludzkich jak najszybciej się pozbywano. Chciałem, aby ojciec miał godny pochówek, dlatego ukryłem jego ciało gdzieś na śródmieściu w gruzach zburzonej Warszawy.

Ponieważ moja komenda: Sztab VI, Wydział Propagandy przestała istnieć, ja wyostałem się ze stolicy z ludnością cywilną. Skierowano nas do obozu w Pruszkowie. Tam była selekcja do pracy w Niemczech, do obozów koncentracyjnych i do wywózki do Generalnej Guberni. Po 3 dniach wsadzono mnie do wagonu z setką innych ludzi. Dotarliśmy po pewnym czasie do Kielc, a tam, dzięki pomocy jakiegoś człowieka, zdołałem uciec.

Po wojnie udało mi się odnaleźć ciało ojca. Pod gruzami leżało wtedy 100-150 tys. ludzi. Na szczęście dokładnie zapamiętałem miejsce jego spoczynku. W 1946 r. Dykcja Odbudowy Stolicy poinformowała mnie o odnalezieniu zwłok. Ojca pochowano na wojskowych Powązkach w 27. kwaterze żołnierzy Armii Krajowej.

Po wojnie odnalazłem Matkę, którą skierowano do Wrocławia. Z tym miastem związałem się na resztę swojego życia. Tutaj skończyłem gimnazjum, liceum i studia.

Do 1989 roku nie przyznawałem się, że brałem udział w Powstaniu Warszawskim.

SPISAŁ PAWEŁ CHABIŃSKI



Stanisław Wolczaski – obecnie prowadzi klub seniora „Grotę” Roweckiego, przy Zarządzie Okręgu Dolnośląskiego Armii Krajowej. Spotkania odbywają się co drugi wtorek. Na Dolnym Śląsku żyje 52 Powstańców Warszawskich, a po wojnie było ich około 300.

w którym się znajdowaliśmy. Nie pamiętam, jak znalazłem się na zewnątrz. Wynieśli mnie ludzie, a przeżyłem tylko dlatego, że nie zaważyły się schody, na których stałem.

Pomimo że miałem 15 lat, byłem oswojony ze śmiercią. Łapanki, wywózki, publiczne egzekucje były na porządku dziennym. Każdy z nas chciał żyć, ale mieliśmy świadomość, że w każdej chwili możemy zginąć.

Stalin wypił toast za Hitlera

Powołując się na 464 z 24 sierpnia godz. 9.00.

Tekst traktatu był dziś ogłoszony w sowieckiej prasie i jest zgodny z zarysem przesłanym w wyżej wymienionym telegramie z dodatkiem wstępu, stwierdzającego, iż obecny traktat opiera się na sowiecko-niemieckim traktacie z kwietnia 1926. Ponieważ prasa niewątpliwie poda pełny tekst, nie będę go telegrafował.

Ścisłe poufne.

Zostałem poinformowany w ścisłym zaufaniu, że osiągnięto wczoraj wieczorem pełne porozumienie między rządami sowieckim a niemieckim odnośnie do spraw terytorialnych w Europie Wschodniej, w wyniku którego Estonia, Łotwa, wschodnia Polska i Besarabia są uznane za sferę żywotnych interesów sowieckich. Mój informator dodaje, że artykuł czwarty, który zabrania każdemu z kontrabentów przystępowania do jakiegokolwiek grupy mocarstw skierowanej przeciw drugiemu, wyklucza nie tylko przyłączenie się Sowietów do sojuszu anglo-francuskiego, ale również jakąkolwiek kolaborację niemiecko-japońską. Poinformowano mnie, że rokowania były prowadzone osobiście przez Stalina, który nie ukrywał przed Ribbentropem, iż był od dawna za zbliżeniem sowiecko-niemieckim. Po zawarciu traktatu Stalin wypił toast za Hitlera i za „wznowienie tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej”. Poinformowano mnie, że w wyniku dyskusji odnośnie do spraw terytorialnych,

dotyczących krajów położonych między Niemcami a Związkiem Sowieckim, osiągnięto milczącą zgodę, iż Związek Sowiecki otrzyma kompensaty terytorialne, jeśli sobie będzie ich życzył, za zmiany terytorialne, które Niemcy mogą wprowadzić w tych regionach.

Ribbentrop leci z powrotem do Berlina dziś o godz. 14.00.

Steinhardt

To treść telegramu ambasadora USA w Moskwie do sekretarza stanu USA 24 sierpnia 1939. Była to reakcja na podpisany dzień wcześniej pakt pomiędzy ministrem spraw zagranicznych III Rzeszy Joachimem von Ribbentropem, a komisarzem spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesławem Mołotowem. Jego następstwem były tragiczne dla Polski wydarzenia, do których doszło 1 i 17 września 1939 r.

O tajnym protokole, który to wszystko zakładał oprócz Amerykanów wiedzieli Włosi, Anglicy i Francuzi.

Poczta sowiecka po aneksji wschodnich terenów polski wydała znaczki pocztowe przedstawiające propagandowe obrazki ludności rzucającej się na szyję czerwonoarmistom, którzy uwalniali lud spod władzy „polskich panów”.

Według ostrożnych szacunków wskutek wywózek ludności polskiej z tych ziem, w głąb Rosji (Syberia, Kazachstan) w bydlęcych wagonach i w nieludzkich warunkach do czerwca 1941 r. wywieziono około półtora miliona osób.

MR



Pakt Ribbentrop-Mołotow, 23 sierpnia 1939 r.

Mój Wrzesień

z Janem Koprowskim, uczestnikiem Kampanii Wrześniowej,
rozmawia Marcin Bradke.

Zacznijmy od czasów młodości.

Po zdanej maturze w 1935 roku była podchorążówka?

Tak. Ukończyłem ją rok później z trzynastą lokatą, ponieważ lokaty od pierwszej do dwunastej dostali ci koledzy, którzy chcieli być zawodowymi żołnierzami. Ja zamierzałem studiować. W 1938 roku, po ćwiczeniach, jako jedyny zostałem awansowany do stopnia podporucznika rezerwy piechoty.

Jak Pan i Pańscy koledzy postrzegaliście wówczas Wojsko Polskie?

Wierzyliście w jego siłę, niezawodność?

W latach trzydziestych armia podlegała modernizacji. Były między innymi nowe karabiny maszynowe wz. 1930, bardzo dobre działka przeciwpancerne. Mieliśmy niezłe myśliwce, pojawiły się też bombowce „Łoś”. Pod Przemyślem powstał pierwszy batalion czołgów, pułk strzelców konnych zaczął się przekształcać w brygadę Maczka. Stopniowo konie zaczęły „wychodzić z mody”. Tak wierzyliśmy, że będzie coraz lepiej, widząc jak dozbraja się nasze wojsko. No i mieliśmy świetnych dowódców. Niestety – zabrakło czasu. Wszystkiego było za mało – i sprzętu, i czasu właśnie. Jeszcze jakieś pięć lat i byłibyśmy naprawdę mocni...

Jeśli zaś chodzi o społeczeństwo, myślał, że wierzyło w siłę

armii. Tu pozwolę sobie na małą dyktetykę – jeśli ktoś z takich czy innych przyczyn nie został przyjęty do wojska, to dziewczyny z nim nie rozmawiały. Naprawdę! Tak, więc wszyscy chcieli służyć w armii... No a przede wszystkim był nieprawdopodobnie silny i szczery duch patriotyzmu.

Pamięta Pan ostatnie chwile przed wybuchem wojny?

W sierpniu 1939 roku zostałem powołany na coroczne ćwiczenia oficerskie. Byłem w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Tam nastąpiła mobilizacja. Wezwał mnie pułkownik. Mówi: „Panie poruczniku, pan będzie rozkazy woził”. Rozwoziłem je motocyklem do Pułku Artylerii Lekkiej, do saperów, łączności i tak dalej. Przy okazji przypomniała mi się kolejna anegdota: Jest północ. Pułkownik mówi: Panie poruczniku chciałbym coś zjeść. No to jedziemy do Przemyśla, na Plac Przy Bramie. Znałem tę knajpę. Wchodzimy. Pułkownik zamawia kolację. Nachyla się do mnie: „tak bym się czegoś mocniejszego napił, ale mamy mobilizację...” No to ja do kelnera: Panie Ignacy, ja wiem, że jest mobilizacja i nie ma alkoholu. Może jednak podałyby Pan nam mocną czarną kawę? Pułkownik się zdziwił – o tej porze, przed posiłkiem...? Ignacy przyniósł kawę. Mój przełożony

próbował, złapał oddech i powiedział krótko: Cholera! Bo w tej kawie wódka była...

Co było dalej?

Potem dotarłem do Komańczy – tam już stał batalion. Trafiłem do oddziału. To był Baon Obrony Narodowej stacjonujący na przełęczy Łupkowskiej. Zaczęliśmy przygotowywać obronę, kopano okopy, zajmowano stanowiska.

Jak wyglądał 1 IX 1939?

Pierwszego września, nie pamiętam dokładnie, o 5, 6, albo o 7 rano, w każdym razie było już jasno, nadleciał nad nasze pozycje ze słowackiej strony niemiecki samolot zwiadowczy, z czarnym krzyżem. Tak dowiedziałem się, że jest wojna.

A pierwsza potyczka?

To było 6 IX rano, ze Słowakami. Przeszli przez granicę i zajęli stanowiska po naszej stronie. Poszliśmy do przeciwnatarcia. Była bardzo duża wymiana ognia. Podchodziliśmy coraz bliżej Słowaków, ale mieliśmy za małe siły i musieliśmy się cofnąć. Z mojego plutonu zginęło dwóch żołnierzy, a trzech zostało rannych.

Potem Niemcy uderzyli na przełęcz Dukielską i zaczęli nas odcinać. Byłem w tym czasie na placówce pod Łupkowem, na stoku góry. Nie mogliśmy się ruszyć. Jak ktoś próbował – strzelali. Nieprzyjemna sprawa – z le-

Porucznik rezerwy Jan Stefan Koprowski, urodzony w roku 1915 w Przemyślu. W 1936 ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 24 DP w Jarosławiu. Studiował Weterynarię na Lwowskiej Akademii Medycznej. Brał udział w kampanii wrześniowej. Internowany w obozie Savar na Węgrzech, zbiegł do Francji, by kontynuować walkę z Niemcami. Za udział w bojach 1 Dywizji Grenadierów odznaczony Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre. Jeniec ołagiu Woldenburg. Po wojnie, we Wrocławiu, dokończył studia weterynaryjne, pracował naukowo. W 1955 roku aresztowany przez UB pod zarzutem współpracy z angielskim wywiadem. Mieszka do dziś we Wrocławiu.



FOT. PIOTR SZCZOKOWSKI

wej i prawej strony oddziały się wycofują. Ja nie mam rozkazu – czekamy. W końcu przyjeżdża chłopiec rowerem, wręcza mi karteczkę z podpisem dowódcy kompanii i poleceniem, bym się wycofał. Nie wiem, czy mam to zrobić. Dzieciak mówi, że wszyscy się wycofują – z Komańczy, Rzepedzi... W końcu zarządziłem odwrót. Rzepedź się pali, mosty wysadzone, baby płacząc mówią, że już byli Niemcy na motorach. W szyku bojowym zaczęliśmy się wycofywać na Lesko.

Zapewne już wówczas uzmysłowiliście sobie Panowie, że przewaga wroga jest miażdżąca?

Tak. Z radia dowiedzieliśmy się, że Kraków zajęty, że Niemcy idą na Lwów. Dostaliśmy rozkaz wycofania. Jak przez Duklę uderzyły Szwaby z czołgami, wiadomo było, że jest już źle. Myśmy czołgów nie mieli...

Wycofywaliśmy się na Lwów, bo tam miało być zgrupowanie obronne. Walczyliśmy pod Samborem. Niemcy musieli się cofnąć. Ale 17 IX – nóż w plecy – wkroczyli bolszewicy. Zaczęliśmy się kierować bardziej

na południe Karpat. Koło Turki, blisko granicy węgierskiej, przybiegła do nas nauczycielka ze wsi, której nazwy już nie pamiętam. Mówiła, że Ukraińcy złapali czterech granatowych policjantów, powiązali ich i zabrali karabiny. Wysłałem patrol cyklistów na rozpoznanie. Dostał ogień i zawrócił. W związku z tym poszliśmy w rozwiniętym szyku na tę wieś. Dla wojska zaprawionego w walce to nie był problem. Trochę tych Ukraińców zginęło. Opanowaliśmy wioskę i spaliliśmy domy, z których do nas strzelano. Jak się okazało, wszystko było przez popa. Siedział sobie na fotelu przed cerkwią i kierował całą akcją. Któryś z chłopaków zrzucił go z fotela i okazało się, że łobuz siedział na pistolecie. Dostał za to po głębie.

Kiedy zapadła decyzja o przejściu na Węgry?

Dowiedzieliśmy się, że Tarnopol zajęty, Stanisławów zajęty, wobec tego poszliśmy na południe. Prawdopodobnie, choć o tym nie wiem, taki rozkaz dostała nasza 3. Brygada Górską. Rankiem 19 IX przekroczyliśmy granicę z Węgrami. Przekroczyliśmy ją całymi oddziałami.

Czy wtedy przyszła refleksja, że to już koniec?

Wcześniej, 17 IX, jak wkroczyli Sowieci. Wiedzieliśmy, że to koniec Polski. Mój dowódca – kpt. Witrylak i jeszcze jeden oficer chcieli się zastrzelić – w lesie tuż przy granicy. Po paru dniach powiedzieli mi, że gdybym wówczas do nich nie podszedł, z pewnością by to zrobili. Takie było kiedyś oficerskie poczucie honoru. Przejście na Węgry było wielką tragedią. Żołnierz po prostu chciał się bić. Dopóki byliśmy w boju, dopóki każdy miał w ręku karabin, trwała wola walki. Po przekroczeniu granicy węgierskiej i złożeniu broni nastąpiło załamanie psychiczne. To był bardzo przykry moment. Na całe szczęście krótki. Jak się okazało, walka miała trwać nadal.

Wrocław też pamięta

Nie tylko Westerplatte, ale również cmentarz żołnierzy polskich na wrocławskim Grabiszynie był miejscem, gdzie odbyły się obchody upamiętniające wybuch II wojny światowej.

Uroczystości rozpoczęły się 1 września o godzinie 13. Nie zabrakło na nich komendantów z czasu II wojny światowej, więźniów obozów koncentracyjnych, sybiraków, przedstawicieli administracji państwowej, harcerzy, uczniów, studentów i mieszkańców Wrocławia.

Zgromadzonych gości przywitała Jolanta Krupowicz, która odczytała list w imieniu nieobecnego wojewody dolnośląskiego Rafała Jurkowlanica – Data 1 września zajmuje szczególne miejsce

w historii naszego kraju. 70 lat temu rozpoczęła się najkrwawsza i najbardziej bezwzględna wojna w dziejach ludzkości. Pomimo przytłaczającej przewagi sąsiadów, Polska nigdy nie pogodziła się z klęską i nie splamiła hańbą kolaboracji. Spotykamy się po to, aby oddać cześć i wyrazić najwyższe słowa uznania weteranom i kombatanom II wojny światowej – napisał w liście Rafał Jurkowlanica – wojewoda dolnośląski.

Stanisław Legawa – wicemarszałek województwa dolnośląskiego podczas wystąpienia powiedział natomiast, że to polski żołnierz może czuć się moralnym zwycięzcą tamtej okrutnej wojny. – To honoru zabrakło sojusznikom i sprawcom napadu. Nie możemy pozo-

stać bierni na próby zrzucenia odpowiedzialności z prawdziwych inicjatorów działań sprzed 70 lat. Nie spotykamy się tutaj, aby rozdrapywać rany. Naszym moralnym obowiązkiem jest zachowanie pamięci o ofiarach.

Po uroczystościach odprawiona została msza święta w kościele garnizonowym. Następnie uczestnicy obchodów udali się pod pomnik Bolesława Chrobrego, gdzie odśpiewano pieśni patriotyczne z okresu II wojny światowej.

PAWEŁ CHABIŃSKI



FOT. PAWEŁ CHABIŃSKI

Poeta z Gór Sowich znad jeziora Michigan

„(...) A może nie potrzeba już poetów emigracyjnych, może zawsze byli niepotrzebni – myśli zwątpienia naszły poetę – przecież emigracja daje nie tylko to co jest brzydkie i złe, ale to, co jest piękne i dobre, bez biednej ojczyzny nie wyruszyłby w podróż, czego więcej można od niej chcieć?”

(Adam Lizakowski, fragment wiersza „Poeta emigracyjny” z tomu „Chicago, miasto wiary”)

Polska kultura jest praktycznie nieobecna w świadomości Amerykanów. Dlaczego?

Niestety, ale to porażka nas wszystkich. Jesteśmy obecni w Ameryce od wielu pokoleń, a nie potrafiliśmy zaistnieć w jej świadomości jako kraj słynący z czegoś ponad pierogi i kielbasę. Są oczywiście ludzie, którzy z pasji i poczucia obowiązku chcą promować polskich twórców, ale to są działania lokalne. Podziwiam taki zapał, ale tu potrzebne są bardziej całościowe działania, w które powinno też włączyć się polskie ministerstwo kultury. Dlaczego nie zorganizuje się na przykład konkursu z dużą pięciusetką wygraną dla Amerykanów, którzy nauczyli się polskiego języka i chcą tłumaczyć polską literaturę? To między innymi dzięki tłumaczom literatura rosyjska osiągnęła taką popularność w Stanach.

W Ameryce jest 10 milionów polskich emigrantów, w samym Chicago mieszka nas prawie milion. Jesteśmy tam już od wielu pokoleń, a jedynym twórcą, któremu udało się zyskać swoje miejsce w amerykańskiej kulturze był Czesław Miłosz. Wykładał w Berkeley przez dwadzieścia lat, wykorzystując również swoją pozycję do promowania polskiej literatury i naszych poetów. Ameryka to młody kraj, z bardzo krótką historią, w całości ukształtowaną przez emigrantów. Praktycznie od początku Polacy byli w niej obecni, ale nie potrafiliśmy tego wykorzystać dla naszego wspólnego dobra. To pewnie bardzo gorzka konkluzja, ale wszystko wskazuje na to, że nikt z tych, którzy powinni zajmować się promocją polskości w jej najlepszym wydaniu się tym za bardzo nie interesuje. Chęci działania nie przejawiają ani przedstawiciele instytucji na szczeblu krajowym, ani lokalni przedstawiciele emigracyjnych mediów.

Być może jest to problem, który tkwi w naszej mentalności. Klócimy się i dzielimy, jak tylko uda nam się zdobyć, to czego pragniemy.

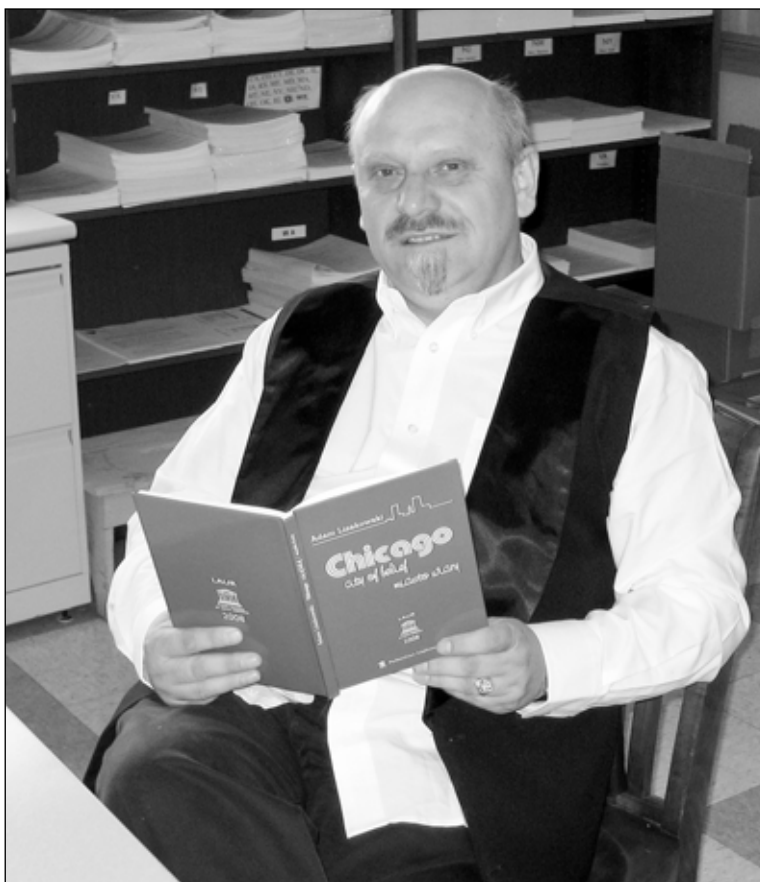
Po pięknym zryw „Solidarności” nie potrafiliśmy wykorzystać w pełni swojej szansy. Muszę przyznać, że jest to bardzo smutne. Potrzebna jest codzienna praca promotorów i tłumaczy, którzy będą pokazywać nasz kraj nie tylko od strony kielbasy.

W Ameryce jest tylko jeden polski tytuł o większym zasięgu, nowojorski Nowy Dziennik wydawany od 1971 roku. Inne lokalne tytuły mają niewielki nakład (sięgający kilku tysięcy w wydaniach weekendowych) i bardzo mały zasięg oddziaływania. O tym, co jest znane w Chicago Polacy mieszkający w innym mieście nawet nie słyszeli. Dodatkowo w tych gazetach więcej jest przedruków artykułów z polskiej prasy, niż zainteresowania tym, co się dzieje wśród Polonii. Brak jest kompleksowych działań nastawionych na promocję wśród lokalnych społeczności polskich twórców. To jest system naczyń połączonych, żadnemu twórcy nie uda się wyjść z kręgu zapomnienia i braku siły przebicia, jeśli nie będzie siły, która byłaby zainteresowana ich wspieraniem. To tak jak w naszym sporcie. Nie będzie wielkich, powtarzalnych wyników i rekordów, jeśli nie będzie bieżni, stadionów, basenów i ludzi, którzy profesjonalnie będą się zajmować promocją i rozwojem sportowców.

W polskiej kulturze jest mało profesjonalistów: krytyków i tłumaczy, osób, które zawodowo zajęłyby się recepcją twórczości polskich twórców.

Polskim twórcom nie sprzyjają również współczesne czasy, które nie są zbyt łaskawe dla poetów.

Ciągle mamy w głowie obraz ukształtowany przez romantyków – poety jako reprezentanta swojego pokolenia, jego głos. W Polsce w czasach komunizmu poeta był słuchany, a to, co miał do powiedzenia miało znaczenie. Te czasy jednak już minęły. Już od dawna za głos pokolenia należy uważać bardziej aktorów czy muzyków, bo to oni przemawiają do zbiorowej wyobraźni. Tak się dzieje w Ameryce, choć są tam poeci, którzy chcą zachować kontakt z żywą publicznością. Wychodzą na uli-



FOT. DOMINIKA CHYLIŃSKA

cę i śpiewają lub recytują swoje wiersze. Czasami zostają zauważeni i wchodzą do kręgu poetów akademickich, czyli tych, którzy zawodowo zajmują się pisaniem wierszy. Są też tacy przedstawiciele „street poets” jak Allen Ginsberg czy Bob Dylan, którzy stali się ikonami amerykańskiej kultury. Potrafili uderzyć w samo centrum amerykańskiej wrażliwości, ludzie naprawdę wierzą w ich słowa.

Od prawie trzydziestu lat mieszka pan poza granicami Polski. Jak bardzo status emigranta, człowieka z zewnątrz wpływa na pana twórczość?

Jeśli człowiek urodził się poza granicami kraju, w którym żyje to emigrantem będzie już zawsze. Dla mnie jako poety to dodatkowo trudne, bo tak naprawdę żyję w pustce, pomimo całej

go technologicznego zaawansowania, Internetu itd.

Przyjeżdżam do Polski regularnie, ale na krótko. Jest zapotrzebowanie na to, co robię, co oczywiście bardzo mnie cieszy, ale ten krótki kontakt to za mało. Jestem w Stanach już prawie 30 lat, polubiłem Chicago, miasto, w którym mieszkam i w którym jest bardzo dużo emigrantów, ale jednak nadal myślę po polsku.

Spotkanie przed wielu laty z Czesławem Miłoszem uświadomiło mi, że to, gdzie się wychowa i jaką kulturą nasiąknie, określa człowieka, a przede wszystkim poetę na zawsze.

Dlatego zrezygnowałem z pisania po angielsku (pierwsze dwa tomiki poezji, jakie napisałem w Stanach napisałem w tym języku).

łem i ukształtowałem. Dzięki temu bardzo konkretnemu fundamentowi mojej tożsamości mogę być autentycznym twórcą, a przez to wiarygodnym. Niektórzy czynią z tej mojej lokalności zarzut, ja jednak nie widzę w tym nic złego.

To też pewnie częściowo wpływ kultury amerykańskiej, w której przywiązanie do lokalności jest bardzo istotne. Nie jest niczym niezwykłym, że np. lekarz, który w małym miasteczku leczył i opiekował się kilkoma pokoleniami jego mieszkańców lub nauczyciel wychowujący ich kolejne roczniki jest otoczony powszechną czcią i nazywają jego imieniem nową ulicę. Dzięki temu podejściu historia jest żywa, tworzy się na naszych oczach.

Mentalność Amerykanów jest wyraźnie odmienna od naszej. Poeta to dla nich po prostu człowiek, który zawodowo zajmuje się pisaniem wierszy. Każda pasja daje się przełożyć na zarabianie pieniędzy?

Amerykanie naprawdę głęboko wierzą w pracę. To przede wszystkim protestanci, a religia to przecież nie tylko sposób pojmowania Boga, ale przede wszystkim sposób myślenia i życia.

Amerykanie uważają, że sami za siebie odpowiadamy i że swoją wartość musimy udowodnić za każdym razem. Dlatego poeta zawodowy, który pracuje na uniwersytecie, musi cały czas publikować w prestiżowych pismach, mieć odpowiednią liczbę studentów zainteresowanych swoimi zajęciami, by nie tylko iść do przodu, ale i utrzymać swoje stanowisko. Takie podejście powoduje, że człowiek po prostu musi się cały czas rozwijać.

Lecz jak już mówiłem, i będę powtarzał cały czas, nie można zaistnieć w pustce. Na emigracji (nie tylko w Ameryce) żyją miliony Polaków, a wśród nich są twórcy, którzy pragną przemawiać swoim własnym językiem, w pełni ukształtowanym przez polską, bogatą tradycję. Wszyscy oni potrzebują zainteresowania swoją pracą.

ROZMAWIAŁA DOMINIKA CHYLIŃSKA

RODZAJ DOPINGU

Rozsiani są po całym świecie, a po Zachodniej Europie jak najbardziej, zatem i w Polsce ich nie ma. Stróż politycznej i nie tylko politycznej poprawności. Ci, którzy prą z pomysłami reform mającymi zniweczyć kilka tradycyjnych pojęć, kilka tradycyjnych zjawisk oraz nie małą połączyć znaczeń języka.

Nie wolno ci powiedzieć o kimś, że jest murzynem z Afryki (nawyk rasistowski), Żydem (nawyk antysemitowski), nie wolno ci powiedzieć o kimś, że jest pederastą, choć wiadomo, że nim jest, nie powinieneś popierać małżeństw damsko-męskich jako związków naturalnych, bo w ten sposób poniżasz również jakoby naturalne związki homoseksualne, dając tym samym dowód, że jesteś homofobem. Naprzód w przyszłość z wszechdomną i całkowicie zalegalizowaną aborcją i eutanazją! – dają się słyszeć takie hasła; dają się też widzieć w niektórych krajach tych hasła realizacje. Przywiązanie do narodowych tradycji w rozumieniu środowisk „poprawnościowych” to objaw ciemnoty, zacofania, ciasnoty umysłowej i w ogóle szkodliwego nacjonalizmu.

No i wyznanie, religia, wiara. Dla tych zjawisk – ich zdaniem – nie powinno być w ogóle jakiegokolwiek miejsca w publicznej sferze życia. Żadne krzyże w szkołach czy urzędach (vide pociągnięcia idola poprawności, hiszpańskiego premiera Zapatero), żadne tam Święta Bożego Narodzenia na tradycyjnych pocztówkach z życzeniami w okresie świątecznym (vide – Anglia), żadne nauczania religii w szkołach.

I nagle przez dwa tygodnie sierpnia w przekazach telewizyjnych oglądaliśmy przy okazji mistrzostw świata w lekkiej atletyce istny festiwal niepoprawności. Wzięli w nim udział głównie sportowcy – chrześcijanie i muzułmanie.

Gest przeżegnania się w wersji katolickiej i prawosławnej przed startem do biegu, rzutu lub skoku, łańcuszki z krzyżykami i medalikami na męskich i damskich szyjach, kłęknięcie po zwycięstwie do krótkiej modlitwy, nawet kobiecy ubiór sportowy w wersji muzułmańskiej zakrywający niemal całkowicie cielesność kobiety razem z zawołaniem głowy... to wszystko widzieliśmy w centrum wszelkiej po-

prawności, jaką jest niemiecki Berlin. To wszystko pokazywała telewizja na licznych zbliżeniach, bo nie miała wyjścia.

Gwiazda pierwszej jasności tych igrzysk Usain Bolt z Jamajki albo sobie w obliczu kamery figlował, wykonując wesołe gesty i miny, albo już po zajęciu pozycji w blokach startowych żegnał się całkiem poważnie. No i coś to pomogło. Przed ostatnim rzutem, którym dyskobol Piotr Małachowski miał szansę odebrać prowadzenie Niemcowi (tenże trzy minuty wcześniej odebrał mu przodownictwo) – znak krzyża powtarzał kilkakrotnie. Tym razem skończyło się na wicemistrzostwie. Widać – tak być musiało, sukces na taką właśnie skalę. Muzułmanie najczęściej padali na oba kolana, schylając się w dziękczynnym po zwycięstwie pokłonem.

Co ciekawe – najczęściej się żegnali i najliczniej byli obwieszani krzyżykami zawodnicy reprezentujący narody dawnego Związku Radzieckiego. Zwłaszcza Rosji, Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu i nawet Uzbekistanu (ach, ta wieloboistka z jasnymi jak obłok niebieski żrenicami!). Polacy też byli w czołówce. Rządziej objawiali lub objawiały swoją konfesję, ale nie rezygnowano z tego całkowicie, czarnoskórzy sportowcy i zawodniczki z Jamajki, Bahamów czy Stanów Zjednoczonych.

Nie chciałbym być złym prorokiem, ale już sobie wyobrażam jakiś tajny raport do kilku komisji europejskich i oenztowskich, także do IAAF-y (naczelną organizacją związków lekkoatletycznych), na powyższy temat, z żądaniem wprowadzenia nowych przepisów zabraniających zawodnikom stosowania niedozwolonych, mało postępowych metod dopingowania. Bo że jest to rodzaj dopingowania – każdy wie, kto znajdował się na progu stresującego wyzwania lub zagrożenia, które może mieć również swoją sportową postać.

Już od dawna przecież hu- czy przeciwko naszemu Borucowi, który od kilku lat stoi na bramce i współtworzy piłkarskie sukcesy Celticu Glasgow – brytyjska i szkocka prasa za to, że na boisku w obliczu np. widowni protestanckiej z Edynburga żegna się wyraźnym znakiem krzyża zaraz po wybiegnięciu z szatni na murawę przed rozpoczęciem spotkania.

Najlepsi przyjaciele Seniora

O tym, że pies jest najlepszym przyjacielem człowieka, nie trzeba przekonywać nikogo. Kot czy świnka morska mogą być równie wdzięcznym towarzyszem. CIRS – Wrocławskie Centrum Seniora wraz z Centrum Przyjaznych Relacji „Ludzie – Zwierzęta” uruchomiło właśnie nietypowy projekt „Przyjazne 4ŁAPY”.

„Przyjazne 4ŁAPY” to cykl wykładów, warsztatów i konsultacji, dedykowanych przede wszystkim Seniorom zrzeszonym w Klubach Seniora.

Właśnie tam doświadczeni instruktorzy będą wyjaśniać psychologiczne podłoże relacji zwierzę – człowiek, uczyć technik pozytywnego szkolenia, a także wyjaśniać, jak dbać o zdrowie zwierzęcia – od karmienia do szczepienia. W Klubach Seniora odbywać się będą także warsztaty i zajęcia z dogoterapii (leczenie poprzez kontakt z psem) i zoopsychologii. Doświadczeni trenerzy poradzą również, jakiego psa ze schroniska wybrać, aby zwierzę pasowało do nas temperamentem i charakterem.

Podczas wykładów Seniorzy dowiedzą się także, gdzie należy zgłaszać przypadki znęcania się nad zwierzętami i jak uzyskać fundusze na dokarmianie zwierząt w mieście.

Zajęcia poprowadzą: Barbara Borzymowska (ludzki i psi psycholog, członek Polskiej Federacji Psychoterapii oraz Polskiego Towarzystwa Etologicznego) oraz Marcin Wierzba (biolog środowiskowy, zoopsycholog, członek Polskiego Stowarzyszenia Zoopsychologów oraz Polskiego Stowarzyszenia Treserów).

Seniorzy, którzy nie należą do żadnego Klubu, także mogą skorzystać z programu CIRS – Wrocławskiego Cen-

trum Seniora i Centrum Przyjaznych Relacji „Ludzie – Zwierzęta”. Ważną częścią programu jest wolontariat Seniorów i młodzieży. Osoby starsze, które z różnych przyczyn nie mogą mieć psa czy kota, jednak pragną opiekować się zwierzę-



ciem, będą mogli zaangażować się w wolontariat we Wrocławskim Schronisku dla Zwierząt. W drugiej połowie września ruszy także program wolontariatu skierowany dla młodzieży. Gimnazjaliści i uczniowie szkół średnich będą pomagać Seniorom w opiece nad zwierzęciem, wyprowadzać psa na spacer lub iść z nim do weterynarza. Młodzież będzie także zajmować się psem czy kotem podczas nieobecności właściciela. Każdy Senior, który myśli o kupnie lub przyjęciu ze schroniska psa czy kota, może sko-

Biblioteki przyjazne Seniorom

Do grona „Miejsc Przyjaznych Seniorom” dołączają filie Miejskiej Biblioteki Publicznej: Filia nr 23 przy ul. Bulwar Ikara, nr 10 przy ul. Jeleniej, nr 1 przy ul. Sztabowej, nr 6 przy ul. Lwowskiej, nr 34 przy ul. Wyszyńskiego oraz nr 17 przy ul. Gałczyńskiego. Certyfikaty zostały przyznane na wniosek samych seniorów, którzy w

zrastać z konsultacji we Wrocławskim ZOO. Od II połowy września, w każdy czwartek, na miłośników zwierząt czekać będą trenerzy i zoopsycholodzy. Poradzą oni, jaką rasę psa wybrać, jak przygotować zwierzę do adopcji czy jak we właściwy sposób opiekować się zwierzęciem. Konsultacje są połączone ze zwiedzaniem zoo. Co ważne, Seniorzy nie muszą za nie płacić. W czwartki emeryci i renciści mają bezpłatny wstęp do ogrodu zoologicznego (należy mieć przy sobie legitymację lub

ostatni odcinek renty).

Więcej informacji na temat programu można uzyskać w CIRS – Wrocławskim Centrum Seniora KONTAKT dla Seniorów:

Centrum Informacji i Rozwoju Społecznego – Wrocławskie Centrum Seniora www.cirs.wroclaw.pl www.seniorzywroclaw.pl (71) 344 44 44.

Centrum Przyjaznych Relacji „Ludzie – Zwierzęta” <http://www.wroclaw.pl/m3375/p114888.aspx>

<http://sites.google.com/site/centrumprzyjaznychrelacji/>

bibliotekach korzystają z kursów komputerowych i Dyskusyjnych Klubów Książki. Informacje na temat „Miejsc Przyjaznych Seniorom” można uzyskać w CIRS – Wrocławskim Centrum Seniora, przy pl. Dominikańskim 6, tel. (71) 344 44 44 oraz na stronach internetowych: www.cirs.wroclaw.pl i www.seniorzywroclaw.pl.

Tak więc i u lekkoatletów może coś podobnego zaistnieć po berlińskich mistrzostwach. Obficie sporządzony raport winien spowodować jak najrychlej kategoryczną reformę. Najpierw powinno się zakazać noszenia krzyżyków, następnie powinno się nakładać wysokie kary

za pobożne gesty, w jakiś czas potem można by zakazać wylewania łez szczęścia lub nieszczęścia, jakim jest porażka (to głównie w konkurencjach kobiecych), a na koniec okazywanie wzruszenia na podium piętnować winno się odbieraniem medali. Wtedy wszystko już bę-

dzie poprawnie wyregulowane. Albo prawie wszystko.

Zaprawdę, powiadam wam, czeka nas jeszcze niejedno. Być może nawet u nas, choć jeszcze jesteśmy mimo wszystko normalni, czyli mało postępowi. Na szczęście.

PIOTR ZAŁUSKI

Pod słońcem Peru

Do Peru wjeżdżamy od strony Ekwadoru, czyli od północy, jadąc na południe wzdłuż wybrzeża Pacyfiku. Wyraźna granica. Rozgardiasz i rzucająca się natychmiast w oczy nędza.

Skojarzyły mi się z Azją. Bieda upodabnia, jak i bogactwo, którego na razie ani śladu. Nawet kolorowe riksze kręcą się jak po uliczkach w Delhi. Tylko ludzi w tym trzydziestomilionowym kraju, kilkakrot-

Z obrazem za szybą konkuruje kanonada wewnątrz. Brutalnie, choć w słusznej sprawie, walczy Van Damm na ekranie autokarowego monitora. Przez tydzień w różnych krajach Ameryki Południowej znamy już wszystkie

my piaszczyste, wydymowe wzgórza i co jakiś czas odsłaniają się zatoczki oceanu. Tylko linia spienionej fali ujawnia brzeg w tym bezmiarze piachu i wody. Bezładzie. Równocześnie z wybuchem słońca na horyzoncie zaczęły się



Katedra w Cuzco

nie przecież większym od Polski nawet w samych centrach miast.

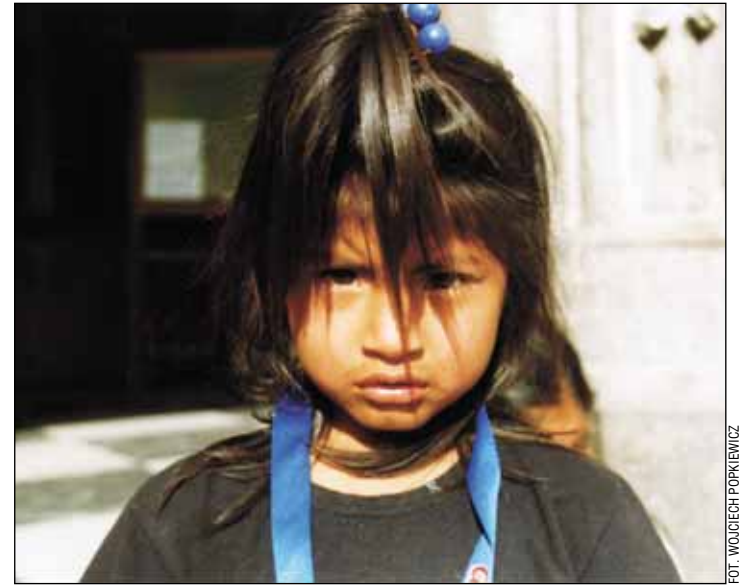
Nie ma więc tego wielkiego, przenikającego się we wszystkich kierunkach exodusu jak w Indiach. Są za to zapaćkane ściany, dachy z pordzewiałej, falistej blachy i wielkie, kilkusetmetrowe

jego wcielenia. Jednak nie jest tu tak popularny jak Che Guevara, którego nazwisko i twarz zdobi mury, koszulki i wytatuowane ramiona. Fikcją to mniej niż legenda, którą wspomaga rzeczywistość. To dziwne, ale u nas nie ma już koszulek z Wałęsą. Autokar przecinał peruwiańską noc i

pojawiać jak UFO dziwne czworoboki parometrowej wysokości. Wyglądają trochę jak płotki wtykane przez wczasowiczów w Łebie, tyle, że wyższe i pozbawione intensywnych kolorów. Teraz już widać wyraźnie fakturę słomianej maty.

Myslałem jeszcze, że to letniskowe instalacje Peruwiańczyków, ale przecież nie domki, bo nie były jakkolwiek zadane. Przybywało ich, skupiały się i dopiero, gdy nad niektórymi pojawiły się maszyci z antenami telewizyjnymi, albo dymki z palenisk, gdzie gotowano pewnie poranną strawę, już wiedziałem. To slumsy. Nie pierwsze w świecie, które oglądałem.

Tak mieszkają ze dwa miliardy ludzi w Azji, Afryce i na tym kontynencie, ale zawsze pod jakimś daszkiem z folii, blachy, palmowych liści. Olśniło mnie nagle. Tu nigdy nic nie pada. Rzeczywiście, opady w okolicach Limy



FOT. WOJCIECH POPKIEWICZ

nie przekraczają 50 milimetrów rocznie. Są oczekiwanym zbawieniem. Pokryta kurzem biedę zrosi przelotny deszczyk i znów słońce w zenicie zawiśnie nad gnieźdzącą się tam rodziną. Przecież tak naprawdę chodzi o przestrzeń do egzystencji. Minimum intymności zapewnia czworoboczny płotek. Im bliżej stolicy, czworoboki krzepną w cegłę, pojawiają się już daszki, tworzą się uliczki bez bruku, ale z elektrycznymi słupami. Na przystankach autobusowych wyczekują całkiem schludnie ubrane dzieci zmierzające do szkół i dorośli wybierający się częściej na poszukiwanie pracy, niż do biur i fabryk. Tu nocuje kilka milionów mieszkańców Limy. W warunkach podobnych do przeciętnych w Polsce mieszka kilkaset tysięcy bliżej centrum, a kilkadziesiąt tysięcy w dzielnicy Miraflores ma się lepiej niż warszawiacy w luksusowych apartamentowcach, które są coraz częściej ogradzane. Nic to jednak w porównaniu z okratowaniem stolicy Peru. Jej dostatnio żyjący obywatele są po prostu obłożeni przez żywioł zrozpaczonych i zdolnych do wszystkiego nędzarzy. Stąd zasieki często podłączone do prądu i na-

jeżone tłuczonym szkłem i koleczkami dla potencjalnych fakirow. Zanim się ściemni, bramy na wylotach uliczek zamykają się. Otwarta dla wszystkich, ale zwłaszcza dla turystów jest dzielnica zabytków wokół Plaza Major, muzea, kolumnady, fontanny, prezydencki pałac i katedra, którą kazał zbudować Pizzaro. Tu nic nie oddziela bogatych od złodziejasków, więc rozdzielałam swoje dolary na but, kieszenie, a w portfelu mam tylko sole. Patrę na piękne dziewczyny, nie tak chuderlawe jak w Europie, słucham kapel z fletniami i szukam dla siebie kapelusza.

Bliżej rzeki okazuje się, że jest wiele sklepików tylko z kapeluszami. Raj. Wracam sam takśówką do hoteliku i cóż to... Brama hotelowej uliczki zamknięta. Odźwiernego nie widać. Policjant rozkłada ręce. Wtedy obserwujący mnie kilkunastoletni wyrostek podchodzi, przeciska rękę przez parkan i odsuwa tajemną zasuwkę w furtecce. Chcę mu dać parę soli z dna kieszeni, jednej z dwunastu w kamizelce. Zaraz, zaraz... Gdzie jest mój portfel?

Przecież przed nami jeszcze Machu Picchu, jezioro Titicaca i pustynia Nazca...

WOJCIECH POPKIEWICZ



Droga do Machu Picchu

napisy MODERNE PERU powstałe przez mozolne wybranie kamieni z gołoborzy na wzgórzach. Nowoczesna jest na pewno szosa Panamericana, którą mamy jeszcze 1000 kilometrów do Limy.

to dobrze, bo po północy wyłączono vandammy. W pełni księżycyca było widać, że jedziemy wysoko, a w dole raz po raz polyskuje tafla wody. Mrok rozrzedzał się, aż po pewność, że przecina-



Pucybut z Limy

FOT. WOJCIECH POPKIEWICZ

Podlaskie szlaki i klimaty Cz. 2

Podlasie to mieszanina kultur, religii i narodowości. To jakby miniatura dawnej Rzeczypospolitej, z tą tylko różnicą, że dziś po niektórych mieszkańcach pozostały jedynie domy, świątynie i cmentarze.

Poprzednio mówiliśmy o tzw. „tatarskim szlaku” oraz o tym, co w sferze kultury materialnej pozostało po podlaskich Żydach. Ale złożona i skomplikowana historia tej ziemi to także osadnictwo niemieckie przede wszystkim – ogromny wpływ i znaczenie prawosławia. Popatrzmy choćby tylko na Supraśl. Dawny cmentarz ewangelicki to kapitalny przykład dziewiętnastowiecznej sztuki funeralnej. Mimo iż dziś chowani są tu katolicy, pozostało sporo grobów niemieckich i dwie duże kaplice – rodziny Zachertów (1885) i Buchholtzów (1904). Obie kaplice, jak i reszta cmentarza, wygląda-

ją jak najlepsza dekoracja angielskich filmów z serii „Hammer house of horror”. Toż to powieść gotycka w najczystszej wydaniu!

Brakuje tylko błakającego się widma i księżycy w pełni...

Prawie wszystko się zgadza – osadnictwo niemieckie na tym terenie to głównie wiek XIX i początek XX. Fabryki i fabrykanci. Fachowcy, inżynierowie i „arystokracja przemysłowa”, często w krótkim czasie spolonizowana i utożsamiająca się z nowym otoczeniem. Historia bywa przewrotna – ci „nasi Niemcy” wrosli w polski żywioł. Kilkadziesiąt lat później jednak przybyli ich pobratymcy z Rzeszy. Zniszczyli świątynie podlaskich Żydów, próbowali rozwiązać „kwestię polską”. Skończyło się fatalnie – wszyscy wyjechali razem z cofającym się Wehrmachtem. Pozostały tylko domy, cmentarze i napisy...

Supraśl to także prawosławie. Rosyjskie i białoruskie wpływy ogarniają zresztą całe Podlasie. W latach 1503-1511 wzniesiono w Supraślu cerkiew Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. W roku 1944 Niemcy wysadzili ją w powietrze. Pamiętam, z początku lat osiemdziesiątych, fundamenty tej cerkwi, resztki murów i porozrzucone w nieładzie cegły.

W r. 1985 rozpoczęto odbudowę świątyni. Dziś stoi, jak w XVI stuleciu – monumentalna, piękna i wzniosła. Wewnątrz jest jeszcze surowa, co widać na zdjęciach, które zrobiłem, dzięki uprzejmości miejscowego młodego popa. To, co najważniejsze, jednak już jest, łącznie z cudownym ikonostasem i Carskimi Wrotami.



Cerkiew Zwiastowania NMP w Supraślu



Cerkiew Zwiastowania NMP w Supraślu. Carskie Wrota.

Tuż obok stoi maleńka cerkiewka św. Jana Teologa. Przez minione lata zastępowała nieistniejącą świątynię.

Co jeszcze warto zobaczyć na tej tradycyjnie katolicko-prawosławnej ziemi? Nie da się tego opisać w krótkim artykule. Niewątpliwie – cerkiew katedralną św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku, monumentalna współczesna cerkiew w Hajnówce (sobór św. Trójcy), a nawet zwykłe chłopskie chałupy rozsiane po Podlasiu. Niech zamiast słowa pisanego opowie o tej ziemi obiektyw mojego aparatu...

MARCIN BRADKE



Supraśl. Cmentarz ewangelicki.



Supraśl. Cmentarz ewangelicki. Kaplica Buchholtzów.



Cerkiew Św. Trójcy w Hajnówce



Cerkiew Św. Trójcy w Hajnówce

V GRAND PRIX MTB „SOLIDARNOŚCI”

W 29. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, na terenie kąpieliska żwirownia w Jaworzynie Śląskiej rozegrano wyścig kolarski na rowach górskich MTB. Po raz piąty organizatorzy imprezy:

NSZZ „Solidarność” ZPS „Karolina”, sekcja kolarska MKS „Karolina”, Samorządowy Ośrodek Kultury i Biblioteka Publiczna perfekcyjnie przygotowali i przeprowa-

dzili wyścig zaliczany do rankingu Dolnośląskiego Związku Kolarskiego. Bardzo ciekawa i technicznie trudna runda długości 3,2 km, zgromadziła liczne grono kibiców kolarstwa. Bardzo pozytywna opinia uczestników i sędziów nakłoniła organizatorów do ubiegania się o rozegranie Mistrzostw Dolnego Śląska MTB na tej trasie w przyszłym roku.

www.nszskarolina.net

SPONSORZY (DARCZYŃCY) V GRAND PRIX „SOLIDARNOŚCI”

Zakłady Porcelany Stołowej „Karolina” Sp. z o.o. w Jaworzynie Śląskiej.
Grzegorz Grzegorzewicz – Burmistrz Jaworzyny Śląskiej
Artur Nazimek – Przewodniczący Rady Miejskiej w Jaworzynie Śląskiej
Urząd Miejski w Jaworzynie Śląskiej
Anna i Jacek Wychowanek – Piekarnia „PROFIT BIS” w Jaworzynie Śląskiej
Eugeniusz Dejneka – Sklep Rowerowy w ŚWIDNICY
Starostwo Powiatowe w Świdnicy
Komisja Zakładowa NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” przy ZPS „KAROLINA” Sp. z o.o.
Miejski Klub Sportowy – Sekcja Kolarska w Jaworzynie Śląskiej.
Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” we Wrocławiu
Chmura Spółka Cywilna – Kompleksowe Usługi Budowlane
Reno – Deco Firma Budowlana – Krzysztof Humeniuk
Zarząd Regionu Dolny Śląsk we Wrocławiu

W imieniu organizatorów imprezy:

- komandor wyścigu Ireneusz Besser
 - dyrektor techniczny trasy Antoni Szewczyk
 - dyrektor finansowy Sylwester Bartczak
- dziękują wszystkim sponsorom i wolontariuszom.

W wyścigu wystartowało 118 zawodników, pierwsze trójki w poszczególnych kategoriach przedstawiają się następująco:

DZIECI

1. JAKUB ŻURAW, JAWORZYNA ŚLĄSKA
2. SARA TONDER, JAWORZYNA ŚLĄSKA
3. DOMINIKA GRAJASZEK, JAWORZYNA ŚLĄSKA

ŻAK

1. PAWEŁ KURCZAB, SREBRNA GÓRA
2. DAWID GIERACKI, KS ŚLĘŻA SOBÓTKA MTB-TEAM
3. RAFAŁ NAWOJCZYK, LUKS SKARBK ZŁOTORYJA

ŻAK DZIEWCZĘTA

1. AGNIESZKA WOJCIOWICZ, UKS CENTRUM NOWA RUDA
2. KLAUDIA CYBULSKA, UKS CENTRUM NOWA RUDA
3. MARZENA KRZYŚKO, KS ŚLĘŻA MTB TEAM SOBÓTKA

MŁODZIK

1. ALEKS SOŁTYS, MKS KAROLINA JAWORZYNA ŚLĄSKA
2. PIOTR KLIMEK, KS ZYWIER LEGNICA
3. ŁUKASZ WINIARSKI, KK SIRBUD WAŁBRZYCH

MŁODZICZKA

1. IWONA KURCZAB, MKS KAROLINA JAWORZYNA ŚLĄSKA
2. MALWINA NIERADKA, LUKS TRASA-EKO ZIELONA GÓRA
3. AGNIESZKA JASTRZĘBSKA, KS ZYWIER LEGNICA

JUNIOR MŁODSZY

1. MACIEJ BARTKOWSKI, UKS ORIENS EURO-CLIN CHOJNÓW
2. DAWID BUJALSKI, KK SIRBUD WAŁBRZYCH
3. KAROL KUŁACZ, UKS ORIENS EURO-CLIN CHOJNÓW

JUNIORKA MŁODSZA

1. ANNA KOZŁOWSKA, UKS CENTRUM WAŃKI-TEAM NOWA RUDA
2. ANNA PAWLIC, UKS CENTRUM WAŃKI-TEAM NOWA RUDA
3. KAMILA SZEWCZYK, MKS KAROLINA JAWORZYNA ŚLĄSKA

JUNIOR

1. KRZYSZTOF PODRAZA, BOPLIGHT TEAM ŚWIDNICA
2. EMIL GĘBSKI, KK SIRBUD WAŁBRZYCH
3. PIOTR KURCZAB, BOPLIGHT TEAM ŚWIDNICA

KOBIETY OPEN

1. MARTA SULEK, BOPLIGHT TEAM ŚWIDNICA
2. PAULINA HEBISZ, MTB SILESIA RYBNIK
3. NATALIA CHOJNACKA, UKS ORIENS EURO-CLIN CHOJNÓW

SENIOR

1. RAFAŁ HEBISZ, MTB SILESIA RYBNIK
2. ALBERT FOKT, STYRMANN
3. PIOTR SULEK, BOPLIGHT TEAM ŚWIDNICA

MASTERS

1. RAFAŁ MAZUR, KSKG TEAM POLANICA
2. MARIUSZ PIOTROWSKI, KK SIRBUD WAŁBRZYCH
3. MAREK KACZMAREK, UKS CENTRUM NOWA RUDA



FOT. SAMORZĄDOWY OŚRODEK KULTURY I BIBLIOTEKA PUBLICZNA W JAWORZYŃCIE ŚL.

„Nasz Dom” Spółka z o.o. we Wrocławiu

WYNAJMIĘ SALĘ SZKOLENIOWO-BANKIETOWĄ

na spotkania menadżerskie, szkolenia, narady,
uroczystości rodzinne



Sala mieści się przy pl. Solidarności 1/3/5,
IV piętro.

Powierzchnia sali – 300 m²
(100-130 miejsc).

Wyposażona jest w zaplecze kuchenne,
sprzęt nagłośnieniowy i wizualny.

Wszystkich chętnych i zainteresowanych zapraszamy.



Dodatkowych informacji udzielamy pod nr tel. 071 / 78 10 114 lub e-mail: naszdom@post.pl